Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 14 Marca 1936 r. Nr. 76

# Francja gotowa opuścić Ligę Narodów

## jeśli jej żądania nie zostaną spełnione

PARYŻ. (PAT). Akcja dyplomatyczna rządu francuskiego w przeddzień obrad londyńskich, które uważane są w kołach politycznych Paryża za decydujące, uległa znacznemu wzmocnieniu.

Rząd francuski, aczkolwiek opuszczony właściwie przez najważniejszego sojusznika, — Anglję, stwierdza także nie dostateczne poparcie ze strony Belgji. Aczkolwiek wewnątrz kraju, po dwuch czy trzech pierwszych dniach tendencji do odrodzenia jedności narodowej, znowu odżyły i odżywają coraz mocniej rozgrywki wewnętrzno-polityczne, rząd czyni wysiłki, aby utrzymać linję swej polityki.

Wobec wiadomości, które ukazały się z rana w dziennikach, o tem, że Francja gotowa byłaby uznać ograniczenie liczby wojsk niemieckich w Nadrenji i zaniechanie budowy fortyfikacyj za dostateczne zadośćuczynienie, pozwalające na wzięcie udziału w rokowaniach z Niemcami, ogłoszono wczoraj komunikat urzędowy, zaprzeczający w sposób jak najbardziej kategoryczny tym informacjom.



Fragment z narady przedstawicieli 4 mocarstw w Paryżu. Min. Flandin odczytuje memorandum rządu Rzeszy.

Do toczących się obrad londyńskich Paryż przywiązuje ogromną wagę. Świadczą o tem komunikaty agencji Havasa, która doniosła w południe o przyjęciu ambasadora sowieckiego Patiomkina przez min. Flandin'a, w godzinę zaś później ogłosiła wiadomość stwierdzającą, że intencją rządu francuskiego jest wyzyskanie wszystkich możliwości, jakie otwiera traktat locarneński i pakt Ligi Narodów w celu uzyskania całkowitego odbudowania poprzedniego stanu rzeczy w zdemilitaryzowanej strefie w Nadrenji, do której obecnie Rzesza Niemiecka wprowadziła wojska.

We francuskich kołach miarodajnych, jak stwierdza komunikat, podkreślają z naciskiem moment, zawarty w ostatniejszem oświadczeniu rządu, złożonem w Izbach, że w razie gdyby zobowiązania międzynarodowe, na których opiera się bezpieczeństwo zbiorowe miały się okazać zawodne, Francja wyciągnęłaby w sprawach, które jej dotyczą, wszelkie konsekwencje.

Kilka mocarstw, brzmi dalej komunikat, które opierają swą politykę również na zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa i zdecydowane są poprzeć żądania francuskie oraz belgijskie przed Radą Ligi Narodów, dały do zrozumienia, iż w razie gdyby okazała się nieskuteczność stosowania traktatu, nie zawahają się opuścić Ligi Narodów.

Jest to więc wyraźna groźba w przededniu rokowań londyńskich, że Francja w razie nie uzyskania zadośćuczynienia i nie uzyskania dostatecznego poparcia dla swego stanowiska, gotowa jest pójść na wycofanie się z Ligi Narodów.

„Le Soir" w tytule do informacji o londyńskich obradach podkreśla, że konferencje w Londynie będą decydujące i że rozstrzygnie się na nich również los Ligi Narodów.

### Sojusz francusko-angielski

LONDYN, (PAT). W miarodajnych kołach politycznych Londynu utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że obrót, jaki wzięła sprawa złamania przez Niemcy postanowień locarneńskich, doprowadzi do zasadniczej rozgrywki między Francją a W. Brytanją. Wystąpienie kanclerza Hitlera z błyskawiczną szybkością i w jaskrawy sposób zaktualizowało zagadnienie przymierza obronnego między Francją a W. Brytanją.

Niewątpliwie w rządzie brytyjskim niema co do tej sprawy jednolitej opinji. Niektórzy członkowie gabinetu obawiają się ujemnej reakcji opinji publicznej, zwłaszcza w kołach radykalizującej lewicy, ale kilku członków gabinetu uważa wskutek tego sojusz za jedyną drogę wyjścia z sytuacji.

GENEWA, (PAT). Wczoraj po południu odbyło się w Genewie wspólne posiedzenie rady Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej. Przewodniczył rumuński minister Spraw Zagranicznych Titulescu. Inne państwa reprezentowane były przez swych stałych delegatów w Genewie.

Konferencja postanowiła, jak słychać, że przedstawiciele Małej Ententy będą bronić w Londynie zasady nienaruszalności traktatów oraz wykonywania wszelkich zarządzeń, wynikających z tychże.

Miano również wyrazić uznanie dla stanowiska, zajętego przez Francję oraz poprzeć to stanowisko na Radzie.



Pałac Św. Jakóba w Londynie, w którym odbędzie się posiedzenie Rady Ligi Narodów.

## Łódź stoi

Sytuacja na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego nie uległa od wczoraj większej zmianie. Niemal cały przemysł w okręgu jest unieruchomiony. W Łodzi pracuje jedynie widzewska „Niciarnia".

### Rozbito stragany w Nowem Mieście

TORUŃ, (PAT). Wczoraj podczas jarmarku w Nowem Mieście (pow. lubawski) rozbito kilka straganów żydowskich, z których skradziono towary. Policja aresztowała 20 osób, biorących udział w zajściu. Są to członkowie i sympatycy Stronnictwa Narodowego.

## Topór katowski błysnął w Gdańsku

### Ścięcie skazańca za morderstwo rabunkowe

Po odrzuceniu prośby o ułaskawienie przez Senat odbyła się wczoraj rano na podwórzu więzienia gdańskiego egzekucja 61-letniego gdańszczanina Niemca Jana Grogorowskiego. Egzekucji przez ścięcie toporem dokonał kat Groepler, sprowadzony samolotem z Magdeburga.

Gregorowski zamordował młotkiem w ub. roku na podłożu rabunkowem 80-letnią właścicielkę kamienicy Marję Rüdigerową w Gdańsku. Od roku 1922 jest to pierwsza egzekucja na terenie Wolnego Miasta.

## Szajka bandycka chłopców

### terroryzowała całe miasto

CZERNIOWCE (PAT). Policja w Kiszyniowie wpadła na trop szajki bandyckiej, która od dłuższego czasu terroryzowała miasto, dokonawszy kilkudziesięciu napadów rabunkowych. Członkami bandy byli, jak się okazało m. in. dwaj uczniowie miejscowej szkoły rzemieślniczej oraz pracownicy kiszyniowskich hoteli. Wszyscy członkowie bandy znaleźli się pod kluczem.

# Lada dzień nowa ofensywa włoska

## Samoloty wciąż bombardują osiedla Abisyńczyków

Źródła angielskie donoszą, że nowa ofensywa włoska na północy nastąpi lada dzień. Marszałek Badoglio opuścił już Asmarę i udał się do kwatery głównej na front.

Według tejże informacji, atak włoski będzie wymierzony początkowo w kierunku Kworam i jeziora Asziangi, później zaś na Gondar. Oddziały włoskie w paru miejscach przeszły już na drugi brzeg rzeki Takazze.

Korespondent Reutera, znajdujący się przy armji włoskiej donosi, że wojska włoskie idą w kierunku południowo - zachodnim od Amba-Aladżi na Sokota i na tym odcinku należy spodziewać się znaczniejszych operacyj. Operacje w zachodniej części frontu północnego miałyby za cel dotarcie do Gondaru, stolicy prowincji Amhara, gdzie miałoby być założone dogodne lotnisko dla startów do Addis Abeby.

Lotnicy włoscy prowadzą ożywioną akcję na obu frontach. Na froncie północnym 5 samolotów włoskich bombardowało kilka miejscowości w prowincji Godzam, a w tej liczbie miasto Debra - Markos. Przy bombardowaniu tego miasta, spalono 38 domostw, zabito 5 osób, a raniono kilkanaście.

### KLĘSKA ARMJI CZERWONEJ

Rząd chiński ogłasza, że 20.000-na armja czerwona pod wodzą Mao-Tse-Tunga atakowała wczoraj wojska rządowe w zachodniej części prowincji Szan-Si. Atak odparto. W walkach ostatnich dni wojska rządowe odniosły sukcesy, armja czerwona straciła 3004 poległych.

Pociąg jadący z Blackpool do Preston (Anglja) wpadł na grupę złożoną z 70 robotników, naprawiających tor. Pięciu porwanych przez lokomotywę zginęło na miejscu.

## Wesoły kącik

### Znak rozpoznawczy

Zastałem mego przyjaciela Józia przy biurku. Siedział nad niedokończonym listem i w zamyśleniu gryzł pióro.

— Nad czem tak myślisz? Józio westchnął ciężko.

— Boję się, żeby znów nie zaszła jakaś omyłka.

— W czem?

— Uważasz, zawarłem nową znajomość przez korespondencję. I piszę do tej niewiasty list, że chciałbym się z nią jutro spotkać. Ale nie wiem, jaki jej podać znak rozpoznawczy.

Co takiego?

— Znak po którym będę mógł ją poznać...

Spojrzałem zdziwiony na przyjaciela.

— I nad tem się tak zastanawiasz? Napisz, żeby trzymała czerwoną różę albo inny jakiś kwiat i basta.

Józio uśmiechnął się z politowaniem.

— Odrazu widać, że nie masz praktyki w zawieraniu znajomości przez korespondencję. Kwiat to bardzo kiepski znak, a szczególnie róża. Już przez różę miałem raz wypadek. Umówiłem się w ten sposób z pewną panną, że przyjdzie z czerwoną różą na przystanek tramwajowy. Przychodzę na miejsce i co? Na przystanku stoi sześć kobiet i każda trzyma czerwoną różę. Rozumiesz? Sześciu innych facetów tego dnia umówiło się w ten sam sposób.

— No i jak sobie dałeś radę?

— Podszedłem do pierwszej lepszej, zawarłem z nią znajomość i fatalnie wpadłem. Okazała się złośnica i cholera. A ta właściwa, z którą się umówiłem mogła być aniołem. Rozumiesz teraz, że róża to zbyt popularny znak rozpoznawczy. Boję się znowu omyłki... Muszę wykombinować jakiś orginalny, mało używany znak.

— Jeżeli nie chcesz kwiatów to może coś ze zwierząt?

Józio ożywił się.

— Wiesz, to niezła myśl. Ale jakie zwierzę ma przynieść ze sobą.

— Niech przyjdzie z psem.

— Iii.. nie. Z psem dużo pań chodzi po mieście. Znów może zajść pomyłka.

— Może z kotem?

— Też nie. Kota trudno przytaszczyć. Ale mam myśl!

— Mianowicie?

— Napiszę jej, żeby jako znak, rozpoznawczy przyniosła coś z drobiu. Kurę, kaczkę, albo gęś. Jeżeli nie ma w domu, to sobie pożyczy, albo kupi. Kura jej się nie zmarnuje. Zaprosi mnie nazajutrz na obiad. Ale zato omyłka wykluczona. Nikt inny z kurą albo z gęsią nie przyjdzie na randkę.

I zadowolony Józio wziął pióro, żeby dokończyć list.

I... czekam na przystanku tramwajowym... Znak rozpoznawczy: gęś, kura, albo kaczka pod pachą".

*

Nazajutrz poszedłem z Józiem na umówione miejsce. Już zdaleka ujrzeliśmy panienkę, która stała na przystanku z dużą gęsią pod pachą.

— A widzisz! — ucieszył się Józio. — Omyłka wykluczona! Teraz wiem na pewno, że to jest dziewczyna z którą się umówiłem.

Przyspieszyliśmy kroku i nagle... Józio stanął jak wryty...

Do przystanku podeszła inna niewiasta, tym razem z kurą pod pachą. Po chwili stanęła trzecia z kaczką pod pachą...

— Co to jest? — zdębiał Józio. — Przecież ja tylko do jednej pisałem list.

Gdyśmy podeszli do przystanku, stało już na nim sześć niewiast z różnego rodzaju ptactwem.

— Przepraszam panią — zwrócił się Józio do pierwszej z brzega — czy pani tu czeka na kogoś?

Niewiasta spojrzała na niego chłodno.

— Czekam tylko na tramwaj?

— A czy można wiedzieć dla czego wszystkie panie stoją z ptactwem pod pachą?

— Bo tu obok jest wystawa drobiu i tanio można dostać bardzo ładne okazy.

*Napoleon Sądek.*

# Sprawa mniejszości narodowych

## znalazła w Senacie wyczerpujące oświetlenie

Wczoraj Senat rozpatrywał dwa budżety: Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Przemysłu i Handlu. Rozprawa nad pierwszym punktem porządku dziennego przeciągnęła się aż do wieczora.

Po referacie sen. Rdultowskiego zabrał głos minister Raczkiewicz.

### PRZEMÓWIENIE MINISTRA RACZKIEWICZA

Minister Spraw Wewnętrznych zwrócił uwagę, że w naszych stosunkach przy tak wielkiem zróżniczkowaniu mas obywatelskich pod względem społecznym, kulturalnym, politycznym i narodowościowym, tylko wspólna praca nad obsługą potrzeb dla wszystkich obywateli potrzeb życia zbiorowego może łagodzić różnice i tarcia społeczne, wprowadzając do stosunków społecznych i gospodarczych nieodzowną dla Państwa harmonję.

### UPRAWNIENIA SAMORZĄDÓW.

P. Minister podkreśla znaczenie samorządu terytorjalnego i konieczność uwzględnienia czynnika obywatelskiego. Dalej mówca wskazuje, że ustawa samorządowa wyposaża przełożonych związków w duży autorytet i znaczne uprawnienia. Powinno to iść w parze z umiarem i taktem w stosunku do obywateli.

Omawiając ustawę szarwarkową, p. Minister zapewnia, że uczyni wszystko, by świadczenia nie przeradzały się w nową daninę i nie hamowały normalnej pracy w obsłudze gospodarstw.

### SAMORZĄD STOLICY.

Przechodząc do ustroju samorządu stolicy, p. Minister stwierdza, że dotychczasowy ustrój jej jest prowizoryczny i opiera się na dekrecie Prezydenta z września 1934 r., który wygasa z dniem 31 marca r. b.

Prace nad zagadnieniem stworzenia podstaw ustroju m. st. Warszawy wiążą się z zagadnieniem powołania do życia nowej jednostki administracyjnej i samorządowej, jaką miałoby być województwo stołeczne. Wymaga to szeregu prac, a szczególnie dostosowania kompetencji poszczególnych władz do zmienionej struktury organizacyjnej samorządu m. st. Warszawy.

To też zarysowuje się konieczność równoczesnego przedłużenia w drodze ustawodawczej podstaw prawnych tymczasowego ustroju na terenie m. st. Warszawy.




P. minister zaprzecza wszelkim pogłoskom o zamiarze pozbawienia stolicy samorządu na dłuższy okres czasu.

P. minister broni również tymczasowy zarząd m. Warszawy, nie wchodząc naprawdę w rozpatrywanie krytyki, dowodząc, że zarządowi udało się wykazać się pozytywnym dorobkiem w wielu dziedzinach gospodarczych. Przyczynia się on do osiągnięcia równowagi budżetu.

### STOSUNKI POLSKO - UKRAIŃSKIE.

Wreszcie p. Minister przechodzi do zagadnień narodowościowych nawiązując do przemówienia sen. Łuckiego, który wyraził gotowość zgodnej współpracy społeczności ukraińskiej ze społeczeństwem polskiem dla dobra Rzeczypospolitej i obu narodów.

„Niech mi wolno będzie — oświadcza p. Minister, wyrazić głęboką ufność, że weszliśmy już ostatecznie w nowy etap stosunków polsko-ukraińskich i że stanowisko reprezentacji parlamentarnej społeczeństwa ukraińskiego stanie się wyrazem poglądu całego społeczeństwa ukraińskiego (oklaski).

Z dziejowej polskiej racji stanu wynika, że polityka narodowościowa państwa musi dążyć do wewnętrznego zespolenia państwowego wszystkich obywateli w granicach Rzeczypospolitej. Nastąpić to może nie drogą siły i gwałtu, lecz wypełnienia obowiązków z jednej strony, a poszanowania praw równych dla wszystkich z drugiej strony. Po okresie długotrwałych zadrażnień musi zniknąć wzajemna niechęć i nieufność".

W obszernej dyskusji zabrał pierwszy głos sen. Horbaczewski z ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, który omówił stosunki polsko-ukraińskie, wyrażając żywe zadowolenie z ich obecnego stanu.

Bardzo wiele miejsca poświęcono zagadnieniom samorządowym. Wskazywano na konieczność pracy społecznej, na odciążenie samorządów, na ciężki stan finansowy gmin i t. p.

W imieniu mniejszości narodowych przemawiali sen. Masłow, Ukrainiec z Wołynia, sen. Schorr (Żyd), sen. Wiesner (Niemiec), sen. Decykiewicz (Ukrainiec).

### SEN. RADZIWIŁŁ PRZECIW HECOM ANTYŻYDOWSKIM

Sen. Radziwiłł, wyrażając pełne zaufanie kierownikowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, min. Raczkiewiczowi, oraz jego współpracownikom, wskazuje, iż administracja winna się posługiwać jedynie normalnemi środkami.

Mówca stwierdza z przyjemnością, iż obóz w Berezie Kartuskiej istnieje teraz tylko teoretycznie, co słuszne jest ze względu na charakter naszych czasów, praktycznie bowiem obóz w Berezie Rząd zlikwidował.

Sen Radziwiłł wskazuje dalej, iż senatorowie potępili wywrotową działalność Str. Narodowego i stwierdza, że jako chrześcijanin i katolik uważa agitację antyżydowską, za stojącą w najjaskrawszej sprzeczności z zasadami chrześcijańskiemi i to może jest najobrzydliwszą stroną tej akcji.

### 3 OSOBY ZABITE — 22 RANNE

Następny mówca, sen Schorr, oświadcza, iż w Przytyku część ludności chrześcijańskiej, w myśl zasad etyki, przestrzegała żydów w piątek, że na poniedziałek szykują się rozruchy.

W rezultacie tak się stało i 100 mieszkań zamieniono w rumowiska, 3 osoby zabite, 22 ranne. Mówca domaga się bezpieczeństwa dla życia i mienia.

### FALA CIEMNOTY.

Ostatni w rozprawie nad budżetem Min. Spraw Wewn. przemawiał sen. Rostworowski. Nawiązuje on do przemówienia sen. Schorra i oświadcza, iż niestety, fakty przezeń podane odpowiadają prawdzie. Stwierdza jednak, iż władze bezpieczeństwa płacą życiem za obronę kultury i porządku w Polsce.

W rozruchach antyżydowskich w rzeczywistości nie chodzi o żydów, ale o władzę. Tutaj środki administracyjne są niewystarczające i dlatego mówca zwraca się z wezwaniem do całego społeczeństwa w imię obrony kultury i duszy narodowej, przeciwstawia się tej fali ciemnoty.

Ze szczególnie gorącem wezwaniem zwraca się do duchowieństwa, którego obowiązkiem jest walczyć z rozszalałym fanatyzmem, zaś do kierowników ludności żydowskiej zwraca się z wezwaniem o zachowanie spokoju, by w ten sposób nie utrudniać rządowi i społeczeństwu pracy.

### ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

Po zakończeniu rozpraw nad budżetem M. Spr. Wewn. przystąpiono do budżetu Min. Przem. i Handlu. Omówiono przy tej okazji najważniejsze zagadnienia gospodarcze, przy czem jeszcze raz podnoszono konieczność ograniczenia działalności gospodarczej Państwa, umożliwienia swobodnej pracy w inicjatywie prywatnej.

Nie po raz pierwszy i ostatni padły ciężkie oskarżenia i cierpkie słowa pod adresem przemysłu skartelizowanego. Cóż z tego, kiedy kartele mimo groźnych i mocnych słów doskonale się trzymają i nie nie zapowiada, by groziło im coś w najbliższej przyszłości.

Dziś Senat rozpatrzy budżet Ministerstwa Oświaty. W sobotę zakończona zostanie rozprawa budżetowa. Wobec tego, że Senat nie poczynił żadnych poprawek w preliminarzu budżetowym, uchwalonym przez Sejm, budżet nie wróci więcej pod obrady Sejmu.

## Przez wsie i miasteczka polskie

# Ludzie bają wciąż o wojnie

### Nasz wysłannik wśród ludu pod Stoczkiem

Szumi las. Podmuchy przedwiośnia kołyszą wierzchołkami sosen. Mijam jakąś willę zagubioną w gęstwinie. To pensjonat. Zapełni się niedługo letnikami; jak całe Sadowne, — dokąd, z roku na rok, przyjeżdża coraz więcej mieszczuchów na wypoczynek urlopowy.

Idę w kierunku stacji kolejowej, by poinformować się, jakim środkiem lokomocji, można dostać się do oddalonego o 7 kilometrów Stoczka. Bynajmniej, nie jest to ów sławny Stoczek, gdzie „grzmią armaty", a „Dwernicki na przedzie na Moskala sam jedzie". Tamten historyczny leży wpobliżu Wisły. A to jest miasteczko skromne, jakich setki. Bez żadnej rangi bohaterskiej. Bezbarwne, senne, położone zdala od linji kolejowej. Ożywiające się raz na tydzień, — co poniedziałek, w dnie słynnych na całą okolicę jarmarków.

Zaczepiam pierwszego przechodnia:

— Kiedy odchodzi autobus do Stoczka?

Pytanie moje wywołuje zdziwienie.

— Autobus?!... Nie odchodzi, bo wcale nie kursuje.

— Nawet w dni jarmarczne?

— Też nie. Szosa jeszcze nie gotowa. Wykończono z pięć kilometrów i to już dawno, a te dwa ostatnie kilometry ciągle są niezdatne do użytku. Co rok mówią, że szosa będzie doprowadzona do Stoczka, i co roku brak na te dwa ostatnie kilometry pieniędzy. Gadają, że to już w tym roku na pewno skończą. Ale kto wie, czy tak będzie...

— Więc trzeba piechotą?

— Albo końmi. Z tą szosą, to prawdziwe utrapienie. Gmi na ma dochody z jarmarków. Bydłem na nich specjalnie handlują. Jest na ten cel oddzielna targowica. Obroty są, mimo kryzysu, wcale duże. Wiem o tem, bo sam trochę handluję żywcem. A gmina w Stoczku nie dba jakoś o danie miasteczku lepszej komunikacji, chociaż to leży w jej interesie. Kupcy w Stoczku targu, ją najwięcej w jarmark, powinni więc nacisnąć gminę względem tej drogi. Gdy będzie lepsza komunikacja, to i więcej ludzi zjedzie na jarmark.

Zatrzymuję nadjeżdżającą furkę i proszę o podwiezienie mnie do miasteczka. Gospodyni wyraża swoją zgodę, gramolę się więc na siedzisko zrobione ze słomy. Pomaga mi w tem mój uprzejmy informator, który zapytuje mnie jeszcze na odjezdnem:

— Będzie niedługo wojna?

— Skądże takie przypuszczenie?

— Wszyscy mówią. Wszyscy wokoło...

Gospodyni wtrąca swoją uwagę:

— Francuzy wezmą się za łby z Niemcami, tak gadał karczmarz.

Uspokajam, że wojny nie będzie, że wszystko zakończy się dobrze, że państwa nie są jeszcze przygotowane do zbrojnych wystąpień.

Handlarza pocieszają moje uspokajające słowa, a gosposi nie.

— Bezrobotni znaleźliby na wojnie zajęcie i byłoby jakoś lżej... A tak nie widać końca tej biedy — tłumaczy.

Furka toczy się niezłą drogą. Z podglebia wionie zapachem wiosny. Niedługo już dopiekać zacznie słońce i troski ciężkiego przednówka.

— Byle dotrwać do żniw! — mówię.

— Pewnikiem, że po żniwnej porze chleba będzie więcej, bo teraz biedota karmi się kartoflami — odpowiada kobieta. Po chwili milczenia odzywa się ponownie:

— Ja tam z krezysu jezdem zadowolniona...

Patrzę na nią zdumiony. Narzeka na ciężkie czasy i jest z nich zadowoloną. Nie mogę pojąć tego rozumowania.

— Bo mój stary chlał okowite przed tym krezysem. Prał mnie i dzieciaki. Wściekłił się pijanica. A tera jak bida przygniata i skąpo z grosiakami, to nie pije i spokój z nim i ma większy starunek o gospodarstwo. No i ta z tym krezysem lepiej i jezdem z tego kuntentna...

Nie mogę nie przyznać racji temu swoistemu punktowi widzenia na zagadnienie kryzysu.

Las się kończy. Zaczynają się orne pola. Ujechaliśmy już spory szmat drogi. Niedługo dobrniemy do Stoczka. Najgorsze to te dwa kilometry nieskończonej szosy. (p-ner).

Marzec
13
Piątek
Krystyny









## Skazanie dorożkarza na więzienie

Dnia 24 sierpnia 1935 r. posterunkowy P. P. w Krakowie Jan Zywiecki dostał rozkaz doprowadzenia do odbycia kary dorożkarza Jana Krzemienia, zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 99.

Gdy post. Zywiecki doszedł do Krzemienia ten rzucił się na posterunkowego stawiając mu czynny opór, oraz bijąc go i lżąc.

Za ten czyn stanął Krzemień wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Krzemienia na 10 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył sę. dr. Bobilewicz. Oskarżał prok. dr. Dulęba.





# KRONIKA KRAKOWA

## Dwaj przemysłowcy krak. skazani na więzienie

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych; Leizer Bizon, przemysłowiec z Krakowa, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 75 oraz Rudolf Hossner również przemysłowiec obywatel Czechosłowacki, zamieszkały w Krakowie, ul. Ks. Józefa 57. Obaj oskarżeni zamierzali w roku 1930 na skutek wysokiego cła, z zagranicy sprowadzić maszyny i inne przyrządy, służące do wyrobu wstążek i etykiet.

W tym celu wprowadzili Ministerstwo Skarbu w błąd, a to w ten sposób, że osk. Hossner zawiadomił władze Polskie w dniu 25 maja 1930 r., że przesiedlił się z Czechosłowacji do Polski i zamieszka w Krakowie przy ul. Starowiślnej 75a. W rzeczywistości zaś mieszkał w Czechosłowacji. Na tej podstawie Ministerstwo Skarbu udzieliło im pozwolenie na sprowadzenie 2 maszyn bez cła.

Ponadto Biron i Hossner stanęli pod zarzutem, że w roku 1930 wprowadzili Magistrat m. Krakowa w błąd, wypisując kartki meldunkowe o wprowadzeniu się Hossnera do Krakowa przy ul. Starowiślnej, co okazało się nieprawdą.

Sąd skazał osk. Birona i osk. Hausnera na karę więzienia po 2 lata, umarzając połowę kary amnestją.

Prócz tego każdego na grzywnę po 201 499 złotych, konfiskatę maszyn i opłatę sądową po 20.229 złotych.

Rozprawie przew. wiceprezes s. o. dr. Wysocki, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

## Wyłowienie zwłok piekarza z Wisły

Przed kilku dniami w zamiarze samobójczym skoczył z mostu Dębnickiego do Wisły jakiś młody mężczyzna.

Mimo usilnych poszukiwań nie można było odnaleść zwłok samobójcy. Dopiero wczoraj rano na prawym brzegu Wisły obok ulicy Rybackiej wyrzucone zostały zwłoki 19-letniego ucznia piekarskiego Stefana Młyńczyka z Krzeszowic, zamieszkałego ostatnio w Krakowie, przy ul. Kościuszki 22.

Zwłoki Młyńczyka rozpoznał jego ojciec.

Na zarządzenie lekarza obwodowego zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

## Napad rabunkowy w Krakowie

Do Leona Rudolfa, zam. przy ulicy Gramatyka 10 przystąpił nieznany osobnik z zapytaniem „która godzina"?.

Gdy Rudolf wyciągnął z kieszeni zegarek marki „Omega" wartości 120 zł., osobnik ów wyrwał mu go z ręki i zbiegł.

W albumie fotograficznym przestępców Rudolf rozpoznał sprawcę, którym jest 25-letni ślusarz Edward Karczewski, zamieszkały w Bronowicach Małych 131.

Wobec tego policja przybyła do mieszkania Karczewskiego, gdzie go aresztowano.



## Mieszkańcy nowych domów czekają na obniżkę komornego

Według danych Oddziału Aprowizacyjnego Kom. Rządu w Warszawie, komorne, które płaci rodzina urzędnicza, wynosi przeciętnie w Niemczech 12 procent dochodu tej rodziny, w Stanach Zjednoczonych 15 procent, u nas do obniżki komornego wynosiło 24 proc.

Obniżka wyniosła u nas przeciętnie 12 procent, należy bowiem wziąć pod uwagę, iż wielu urzędników mieszka w nowych domach.

Sprawa obniżenia komornego w nowych domach jest stale wysuwana przez sfery urzędnicze. Również zwraca się uwagę na konieczność przebudowy większych mieszkań na mniejsze co w znacznym stopniu przyczyniłoby się do zwiększenia podaży mniejszych mieszkań.

* * *

### Ulgi dla lokatorów większych mieszkań.

Zmiana ustawy o ochronie lokatorów wytworzyła całkowicie nową praktykę w sprawach eksmisyjnych. W sądach grodzkich zapadły już pierwsze wyroki oparte na zmienionym artykule 23 ustawy. Nowela ta zawiera niezwykle doniosły przywilej dla lokatorów, gdyż upoważnia sądy do odraczania eksmisyj na przeciąg 6 miesięcy nie tylko w tych wypadkach, gdy pozew dotyczy mieszkań 1 i 2-izbowych, z których eksmisje w razie bezrobocia są wstrzymane, ale i z lokali większych w razie stwierdzenia przez sąd, że lokator znajduje się w ciężkiem położeniu.

Wstrzymanie eksmisyj może być udzielane także gdy orzeczono je nie spowodu niepłacenia komornego, lecz z innych podstaw, jak n. p. zachowanie się lokatora. Sądy grodzkie w licznej serji spraw eksmisyjnych skorzystały już z tego przepisu i odroczyły eksmisję.

## Strejk szewców w Krakowie trwa nadal

Strejk robotników szewskich trwa w dalszym ciągu.

Robotnicy wysuwają żądanie podpisania umów zbiorowych i podwyższenia płac o 30 proc. Jak narazie — nie zanosi się na zlikwidowanie strejku.

Mimo, że obecnie jest sezon w branży obuwniczej, właściciele fabryk i warsztatów nie spieszą się do załatwienia słusznych postulatów robotników.

Na placu Matejki odbyło się zgromadzenie strejkujących. — Zgromadzeni uchwalili trwać aż do zwycięstwa w walce strajkowej.

**Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"**

**dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich**

**Ważna tylko w dniu 13 marca 1936 r.**




**Z Teatru im. J. Słowackiego**

Dziś „Rozkoszna dziewczyna"

## KINA

**Adria** „Areylokaj".
**Apollo** „Złotowłosy brzdąc".
**Atlantic**: „Ziemia obiecane" i „Wesoła rozwódka".
**Bagatela** „Gangsterzy" i rewja „Opera w kratkę".
**Capitol** (Podgórze): „Szturmowa brygada Zacharowa" i „Buster Keaton".
**Dom Żołnierza**; „Czy Lucyna to dziewczyna".
**Promień** „Amfitrjon".
**Sztuka**: „Peter Ibbetson".
**Stella**: „Precz z teściową" i Pojedynek ze śmiercią".
**Sokół** „Manewry miłosne".
**Swit** „Pan Twardowski".
**Uciecha** „Mazur".
**Wanda**: „Jego wielka miłość".
**Zorza**; „Julika".

## Radjo krakowskie

Piątek dnia 13-go marca 1936

**Program ogólny** G. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.34 Gimnastyka 6,50 Program lokalny 7.20 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12.03 Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego — 13.30 Z rynku pracy 15.15 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Recital fortepianowy z Krakowa 16.00 Pogadanka dla chorych w opracowaniu Ks. M. Rękasa ze Lwowa 16.15 Koncert orkiestry ze Lwowa 16.45 Audycja dla dzieci 17.00 Odczyt 17.15 Minuta poezji 17.20 Pieśni 18.00 Koncert kameralny 19.45 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami R. P, 20.10 Opera w 4-ch aktach „Carmen" z Teatru Wielkiego w Warszawie 23.00 Wied. meteor. dla żeglugi powietrznej.

**Kraków** Godz. 6.50 i 7.30 Płyty 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 12.40 Płyty 13.25 Muzyka z płyt 15.20 Przegląd giełdowy 18.30 Pogadanka aktualna 18.40 Wiadomości bieżące 18.45 Płyty 19.00 Pogadanka 19.20 Koncert.

## O rozluźnieniu obyczajów wśród młodzieży

Jeden z dziennikarzy miał możność rozmawiania z lekarzem jednego z gimnazjum warszawskich na temat rozluźnienia obyczajów wśród młodzieży.

Lekarz mówił rzeczy zastanawiające.

— Czy wie pan, że w roku ubiegłym zaobserwowałem wśród uczenic siódmej i ósmej klasy trzy wypadki ciąży?

Wszystkie trzy uczenice były to panienki dobrze i starannie wychowane, ze średnio zamożnych rodzin...

A jednak? Powiedziały mi w wielkim zaufaniu: jedną uwiódł narzeczony przed pójściem do wojska, drugą spotkała ta „przygoda" w karnawale po jakimś balu, trzecia zakochała się w prowincjonalnym aktorze... Musiałem, rzecz prosta, z obowiązku zawiadomić rodziców. Całe szczęście, że byli to ludzie postępowi...

— Kiedyindziej znowu — bardzo dobra i obiecująca uczenica opuściła gimnazjum w połowie ósmej klasy. Stało się to pozornie bez przyczyny, a było tem dziwniejsze, że niemal w przededniu matury. „Tajemnicę" zdradziły koleżanki: oto niedoszła maturzystka musiała wyjść zamąż i to śpiesznie. W trzy miesiące po ślubie przyszło na świat dziecko.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

# Gdy panny polują na męża

## *nie przebierają w środkach choćby występnych*

Zakochane podlotki amerykańskie, chcąc zdobyć ukochanych, imają się nieraz w zaślepieniu takich środków, które wchodzą w zatarg ze sprawiedliwością. Rozumie się, że wzory czerpią od gangsterów, lecz nie posiadają ich rutyny, to też zawsze wpadają w ręce władz i muszą pokutować za swą egzaltację. W ten sposób chciała również zdobyć swego ukochanego, inżyniera Heymana 16-letnia Eleonora W., córka bogatego fabrykanta chicagowskiego.

### PODLOTEK POLUJE NA MĘŻA

Pewnego dnia inżynier otrzymał list z pogróżkami tej treści:

„Mr. Heyman, nie zniosę tego, by pan przebywał w towarzystwie innych kobiet. Niech się pan ma na baczności! Mogę się stać niebezpieczna! Ta, na którą pan musi czekać".

Heyman, 40-letni mężczyzna, który cieszył się wielkiem powodzeniem u kobiet, serdecznie się roześmiał, przeczytawszy list. Zupełnie nie przejął się pogróżkami w dalszym ciągu przebywał w towarzystwie kobiet. Lecz wkrótce i znajome inżyniera otrzymały listy z pogróżkami. Większość kobiet odsunęła się odeń. Jedne obawiały się pogróżek jego przyjaciółki, u innych stracił szacunek z tego powodu, że utrzymuje stosunki z kobietami, które pozwalają sobie na tak niesłychany krok, jak posyłanie listów z pogróżkami.

### „MOŻESZ PISAĆ TESTAMENT!"...

Inżynier jednak nawiązywał nowe znajomości i stale obracał się w towarzystwie kobiecem, a nieznajoma w dalszym ciągu zasypywała go listami z pogróżkami. Lecz pewnego dnia jego cierpliwość wyczerpała się. Otrzymał bowiem list, w którym nieznajoma komunikowała, że jest skazany na śmierć, ponieważ nie zastosował się do jej żądań. W ciągu roku wyzionie ducha i może już napisać testament.

Heyman przekazał ten list policji. Tam polecono mu w dalszym ciągu przebywać w towarzystwie kobiet. W ten sposób zdoła się sprowokować autorkę listu do wystąpienia.

Ta taktyka okazała się słuszna. Pewnego dnia, gdy inżynier udał się na zabawę ogrodową do znajomego bankiera, agenci policji, którzy śledzili go, zauważyli, że jakaś postać kobieca stara się przekraść do ogrodu. Policjanci zatrzymali ją. Była to Eleonora.

Przed sądem oświadczyła, że jest zakochana po uszy w inżynierze i że trawiła ją zazdrość, iż ten nie zwraca na nią uwagi. Listami chciała go zmusić do zaniechania towarzystwa innych kobiet. Widząc zaś, że te pogróżki nie po magają, zdecydowała się na zgładzenie go. Sąd skazał Eleonorę na 4 tygodnie więzienia.

### TA MIAŁA INNY SPOSÓB

W dwa dni później przed tym samym sądem stanęła 15-letnia Asta Z. Ta znów chciała, by ukochany przebywał w więzieniu do czasu, gdy będzie mogła z nim się pobrać. W tym celu zastosowała bardzo drastyczny środek.

Wybrankiem jej serca był John Lippman, spekulant walutowy, który nie cieszył się dobrą opinją. Policja już kilkakrotnie podejrzewała go, że prowadzi jakieś mętne interesy, lecz nigdy nie mogła mu zarzucić nic konkretnego.

### WYMYŚLNY SZANTAŻ

Pewnego dnia kobieta, z którą Lippman utrzymywał bliższe stosunki, otrzymała szczególny list. Autor listu żądał, by umieściła w oznaczonem miejscu 18.000 dolarów. W wypadku, gdyby nie zastosowała się do tego żądania, jej mąż dowie się o wielu nieprzyjemnych dla niej sprawach. Poza tem może ona napisać już testament, gdyż niedługo pozostanie przy życiu.

Elegancka kobieta, która wiedziała o plotkach krążących o Lippmanie, sądziła, że ten wytworny i dobrze prezentujący się mężczyzna, sam mógł być tym szantażystą. List jednak nie wyprowadził jej z równowagi. Przez 3 dni czekała na rozwój wypadków, a gdy do tego czasu autor listu nie dał o sobie znać, udała się w towarzystwie prywatnych detektywów do mieszkania Lippmana i opowiedziała mu wręcz o swych podejrzeniach. John był do żywego oburzony tem gołosłownem podejrzeniem.

Chcąc udowodnić kochance, że jest niewinny, natychmiast zawiadomił o wszystkiem policję. Jak grafolodzy policyjni ustalili, list był pisany ręką ucznia. Władze wpadły więc na oryginalny pomysł. Posłały kopję listu do wszystkich nauczycieli chicagowskich, prosząc ich, by ustalili, który z ich uczniów napisał go. Skutek był ten, że w ciągu dnia zaaresztowano autorkę listu. Była nią Asta Z., która mieszkała w tym samym domu, co Lippman. Zatrzymana zeznała, że bardzo kocha Lippmana. Chciała zostać jego żoną. Lecz jest jeszcze zbyt młoda, by wstąpić w związki małżeńskie. Pragnąc go więc zatrzymać wyłącznie dla siebie, zdala od innych kobiet, chciała, by przez ten okres czasu Lippman posiedział za kratami. Zazdrosna uczenica nie dopięła swego. Zamiast Lippmana, ona powędrowała na cztery tygodnie za kraty.

### OSOBLIWA DEMONSTRACJA

15-letnia Mabel B., córka nowojorskiego kupca, w szczególnie oryginalny, choć nie wchodzący w zatarg ze sprawiedliwością sposób, chciała zemścić się na ukochanym, który brał ślub z inną. Podczas ślubu swego nauczyciela muzyki, zjawiła się w kościele w białym, jedwabnym płaszczu, na którym był wynaftowany czerwonemi literami napis: „William Stratton przysiągł mi miłość i złamał słowo". Podlotka usunięto z kościoła i oddano pod opiekę rodziców.

# Myśląc o bandytach, strzelił do żony

## Tragiczne skutki nocnego ujadania psów

We wsi Gambice zdarzył się tragiczny wypadek. Właścicielkę 350-morgowego folwarku Weissową zbudziło nocą silne ujadanie psów. Podeszła więc do okna, aby je otworzyć. W tym momencie zbudził się mąż jej, który widząc jakąś postać przy oknie, i myśląc, że to włamywacze, dobył z pod poduszki rewolweru i strzelił, raniąc ciężko w brzuch własną żonę. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

# 50.000 zł. za „Pana Twardowskiego"

## Sensacyjna skarga z powodu naruszenia praw autorskich

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sensacyjna skarga o naruszenie praw autorskich do filmu „Pan Twardowski", który dopiero niedawno ukazał się na jednym z ekranów stolicy.

W charakterze oskarżyciela prywatnego wystąpił Wiktor Dzierzbicki, który dowodzi, iż w swoim czasie sporządził scenarjusz do filmu, nazwanego przezeń „Pan Twardowski", przyczem nazwa ta była zastrzeżona.

Scenarjusz ten dał wytwórni filmowej celem oceny, czy nadaje się do nagrania obrazu.

Po pewnym czasie scenarjusz został zwrócony. W wyświetlanym obecnie filmie — oświadcza autor skargi — cały szereg scen został zapożyczony ze scenarjusza, przyczem nadużyto prawa do nazwy filmu.

Oskarżyciel skargę swą skierował przeciwko właścicielowi Wytwórni Norbertowi Hochmanowi, reżyserowi filmu Henrykowi Szapiro vel Szaro i wreszcie autorowi scenarjusza Anatolowi Sigetowi.

Oskarżyciel żąda 50.000 zł. tytułem odszkodowania za naruszenie swych praw.

# Zbrodnia pod wpływem figurki?

Pewna mała, niewiększa od zaciśniętej pięści, chińska statuetka Buddy odegrała szczególną rolę w procesie Polwera, oskarżonego o dokonanie morderstwa.

Nietylko oskarżony rzucał na nią pełne przerażenia spojrzenia, lecz również na publiczności i sędziach wywierała ona niemiłe wrażenie. Chińska statuetka Buddy została sprowadzona do Londynu w końcu zeszłego stulecia. Angielski oficer marynarki Kettle, znalazł ją w pewnej antykwarni w Szanghaju i nabył ją. W kilka tygodni po powrocie do ojczyzny znaleziono go martwego w jednym z hotelów londyńskich. W ciemności upadł tak nieszczęśliwie na ciężki mebel, że złamał sobie kręgosłup. W ręku trzymał statuetkę. Chwycił ją prawdopodobnie w chwili upadku, gdy instynktownie wysunął rękę, by schwytać się jakiejś podpory.

Mała statua chińska przeszła w posiadanie pisarza Martona Kettle. Powieściopisarz, syn zmarłego oficera, nie przywiązywał większej wagi do statuetki. Stała ona w ciągu wielu lat w zapomnieniu na kominku w jego gabinecie, aż pewnego dnia znów wywołała poruszenie w rodzinie Kettle. Młoda córka powieściopisarza jednego razu spostrzegła, że statuetka jest zestawiona z dwóch części. Otworzyła ją i w jej wnętrzu znalazła skrytkę, w której znajdował się piękny, drogocenny kamień. Na jednej ze ścianek skrytki mieścił się jakiś chiński napis. Napis ten zaintrygował pisarza. Zwrócił się do jednego ze swych znajomych, który znał chiński, i ten mu go przetłumaczył. Brzmiał on: „Błogosławieństwo prawdziwym panom, przekleństwo obcym".

Od tego czasu w powieściopisarzu zaszła gwałtowna zmiana. Popadł w rodzaj melancholji i często zapadał na zdrowiu, aż pewnego dnia siedząc przy biurku, przy pracy, wyzionął ducha.

Lecz na tem nie skończyła się jeszcze serja nieszczęśliwych wypadków. Przed kilku tygodniami w mieszkaniu panny Kettle dokonano włamania. Przytłumione odgłosy kroków, rozlegających się po nocy w mieszkaniu, wyrwały ją ze snu. Panna Kettle zaczęła wzywać pomocy. Lecz zanim ktoś przyszedł jej z pomocą, złodziej zadał jej potężny cios fińskim nożem, i w pośpiechu zabrał ze sobą tylko kilka przedmiotów, między innemi i statuetkę.

Już po kilku dniach urzędnicy Scotland Yardu schwytali mordercę. Był nim James Polwer, a zdradziło go posiadanie statuetki. Podczas rozprawy sądowej Polwer podkreślił, że nie miał wcale zamiaru zabijać panny Kettle. Sam nawet nie wie, w jaki sposób do tego doszło, że zatopił w niej nóż. Czuł tylko, że jakaś niewidoczna siła zmusza go do tego kroku. Sąd jednak nie wziął tego pod uwagę i skazał go na karę śmierci. Statuetkę zaś zabrał Scotland Yard do swego muzeum, chcąc w ten sposób położyć kres złowrogiej serji wypadków, do których ona się przyczyniła.

# Rejestracja cyganów w Polsce

W Polsce wędruje około 8 tysięcy cyganów należących do różnych grup etnicznych. Oprócz cyganów polskich, noszących przeważnie nazwiska o brzmieniu polskiem, istnieje moc napływowych niemieckich, węgierskich, rosyjskich, greckich, rumuńskich i t. d.

Różnice językowe pomiędzy temi grupami są b. poważne. Jeśli chodzi o cyganów polskich, to pod jednym względem są oni podobni do innych: żaden cygan nie ma przywiązania do swego imienia i nazwiska rodowego. Przy każdej nadarzającej się okazji cygan legitymuje się fałszywym dokumentem.

Z tego powodu zwalczanie przestępczości wśród cyganów jest b. trudne. Bywały wypadki, że cygan obywatel polski legitymował się dokumentem rumuńskim lub greckim, celem uchylania się od służby wojskowej.

Jak dowiadujemy się, obecnie będzie przeprowadzona rejestracja wszystkich cyganów, przyczem będą oni zaopatrzeni w dowody.



# *Kronika rzemiosła*

### ŻĄDANIA RZEMIOSŁA W SPRAWIE PODATKU LOKALOWEGO

Samorząd rzemieślniczy przedstawił Min. Skarbu uwagi co do projektu rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku lokalowym.

O ile chodzi o lokale lub ich części zajęte przez zakłady przemysłowe, to takie lokale zgodnie z art. 2 p. 3 dekretu nie podlegają podatkowi od lokali wówczas, o ile zakłady takie podlegają podatkowi przemysłowemu w formie odpowiedniego świadectwa przemysłowego.

Związek Izb Rzem. zaopinjował, że zakład krawiecki, kowalski, ślusarski i t. p., na który nabyto świadectwo przemysłowe, jak również i takie zakłady, które zostały ustawowo zwolnione od świadectwa przemysłowego, nie opłacają podatku od lokali już począwszy od 1 stycznia r. b.

Co się tyczy rzeźnictwa, to jednak lokale zajmowane przez rzeźników podlegają podatkowi lokalowemu, bowiem na tego rodzaju zakłady wykupywane są świadectwa przemysłowo - handlowe, a nie dla przemysłu.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

*Marysia z Bugaju.* — Niemiła wieść nadejdzie. Blondyn często myśli o Pani. Mała strata będzie. Pieniądze Pani otrzyma.

*Ciocia Rondelek.* — Będzie krótko trwała radość. W przyszłości czeka Panią spokój i dostatek. Spotka Pani osobę nudną i gadatliwą. Szczęśliwa cyfra: 7.

*Mimoza.* — Wyjdzie Pani zamąż. Znajomy Pani żywi dla Pani wiele serdecznych uczuć i nie jest bynajmniej szubrawcem, poprostu jego poglądy różnią się od poglądów Pani. Sny Pani wróżą poza tem rozrywkę i nowy nabytek.

*Smutna Stella M.* — Pozna Pani mężczyznę, imieniem Stanisław. Wyjdzie Pani zamąż najdalej za półtora roku. Niedaleka podróż czeka Panią latem. Pierścień z perełką przyniesie Pani szczęście.

*Społeczna 20.* — Proszę się wystrzegać wypadku. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę. Zamiar spełnił się. Okres od 1 kwietnia do 1 września będzie dla Pani pomyślny.

*Nieszczęśliwa z Mławy.* — Bardzo dziękuję za zawiadomienie mnie o spełnieniu się mych przepowiedni. Sen Pani wróży poprawę sytuacji materjalnej jeszcze przed powrotem męża. W przyszłości czeka Panią podróż. Jest Pani zbyt nerwowa; należy być w stosunku do męża bardziej opanowaną. Szczęśliwego dnia sen nie wskazuje.

*Ciernie (Mława).* — Jest Pani osobą inteligentną i uzdolnioną. Żyjąc w lepszych warunkach, byłaby Pani niewątpliwie na zaszczytnem stanowisku. Zamiar Pani spełni się, mimo licznych przeszkód. Pozna Pani wysokiego szatyna. Szczęśliwy dzień — niedziela.

*Róży kwiat.* — Utraci Pani posadę i nieprędko uzyska Pani nową. W zdrowiu mamy nastąpi poprawa, lecz nieprędko. List nadejdzie.

*Zaruta 26.* — Blondyn interesuje się Panią. Podróż niedaleka będzie !a tem. Niedomaganie w domu. Wyjdzie Pani zamąż, ale nie wcześniej, niż za półtora roku.

*Mary z Pragi.* — Brunetka lub szatynka jest Pani nieżyczliwa. Sprzeczka rodzinna czeka Panią. Znajdzie Pani coś. Blondynka Panią odwiedzi.

*„Rujak".* — Czeka Pana spotkanie z dawno niewidzianą osobą. Wyświadczy Pan komuś przysługę. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Proszę się wystrzegać oszustwa, lub kradzieży.

*Pani „Wanda z Mokotowskiej"* pisze: — W imieniu własnem i siostry serdecznie Panu dziękuję za trafne przepowiednie i rady, które spełniły się co do joty. Czy pozwoli nam Pan i nadal korzystać ze swej wiedzy?" Ależ naturalnie, droga Pani. Na każdy list chętnie odpowiem.

# Tragiczny koniec nienormalnej przyjaźni

## Dlaczego harcerz Nowak zastrzelił kolegę?

Dziś na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się ponura sprawa Marjana Nowaka, oskarżonego o zabójstwo swego przyjaciela Sergjusza Pietraszewicza.

Nowak po śmierci drużynowego 31 drużyny harcerskiej został sam drużynowym. Na grobie jego poprzednika odbyła się wzruszająca uroczystość, kiedy to wszyscy harcerze tej drużyny ślubowali wierność sztandarowi. Do tej drużyny należał również Sergjusz Pietraszewicz, uczeń gimnazjum im. Rontalera.

### DWAJ PRZYJACIELE.

Między Nowakiem a Pietraszewiczem, którego tamten zamianował swoim przybocznym zawiązały się serdeczne nici przyjaźni. Rodzice Pietraszewicza byli niezadowoleni z tych stosunków, uważając, że Nowak, który odznaczał się ponurem i zamkniętem w sobie usposobieniem, wywiera zły wpływ na młodszego kolegę.

Na tem tle między Pietraszewiczem, a jego ojcem, powstawały częste nieporozumienia.

### WYPADŁO ICH ROZDZIELIĆ.

Wreszcie postanowiono młodego chłopca zupełnie odseparować od Nowaka i wysłano do szkoły we Lwowie.

Nowak przejął się bardzo wyjazdem przyjaciela, z którym snać łączyło go coś więcej, niż zwykłe koleżeństwo.

Starał się bowiem o delegacje do Lwowa, by przy okazji odwiedzić Sergjusza Pietraszewicza.

### STOSUNEK NIENORMALNY

O tych spotkaniach ojciec Pietraszewicza zaczął otrzymywać jak najfatalniejsze informacje. Oto pewnego razu właścicielka mieszkania, u której Sergjusz Pietraszewicz był na stancji, zwracała uwagę, że między Nowakiem i przyjacielem jego istnieje jakiś nienormalny stosunek: Wszedłszy bowiem do pokoju, gdzie obaj młodzieńcy przebywali, zauważyła Nowaka, klęczącego przed leżącym na łóżku Pietraszewiczem.

### POWRÓT CHŁOPCA DO WARSZAWY.

Ojciec widząc, że wysiłki od separowania syna od Nowaka spełzły na niczem, przeniósł syna, zresztą na wyraźną jego prośbę, zpowrotem do Warszawy, gdzie Pietraszewicz zaczął uczęszczać do szkoły im. Rejtana, a później im. Rontalera.

### CAŁKOWITA PRZEMIANA.

Chłopiec, który początkowo robił bardzo słabe postępy w nauce, teraz jakby się odmienił. Nie bez wpływu, jak widać, pozostało to, że młody Pietraszewicz zainteresował się młodą, bardzo przystojną córką sąsiadów. Od tej chwili zaczęły słabnąć stosunki z Nowakiem. Dochodziło do tego, że przy spotkaniach nie podawał mu ręki, a nawet milczał przez cały czas.

### TRAGICZNA WIZYTA „ZDRADZONEGO".

Nowak odmianę przyjaciela odczuwał w sposób nader bolesny.

W dniu 3 listopada ub. roku przyszedł do mieszkania Pietraszewiczów w nastroju szczególnie posępnym.

Po kolacji obaj młodzieńcy wyszli razem na miasto.

Wkrótce też przechodnie, spieszący ulicą Mickiewicza na Żoliborzu, zaalarmowani zostali okrzykiem:

**— POLICJA! STRZELA! ZABIJE MNIE!**

Zauważono młodego chłopca, uciekającego co sił a za nim, w odległości 10 kroków, drugiego młodzieńca z wyciągniętym rewolwerem.

W pewnym momencie uciekający zwalił się z nóg. Ścigający podbiegł doń i już do leżącego dał szereg strzałów.

Przechodnie rzucili się na zabójcę, który tymczasem sam próbował ucieczki i dla zdezorjentowania pogoni wołał

**POLICJA! TRZYMAĆ ZBRODNIARZA!**

Wybieg się nie udał. Jeden z przechodniów podbiegł do zbrodniarza i schwycił go za kołnierz. W tym momencie morderca odwrócił się i grożąc rewolwerem zawołał:

**— PUSZCZAJ, BO CIĘ ZABIJĘ!**

Groźby nie pomogły. Zabójca został schwytany. Był nim właśnie Nowak, a jego ofiarą Sergjusz Pietraszewicz, który przebity był kilku kulami, na miejscu wyzionął ducha.

Śledztwo przeciwko Nowakowi trwało czas dłuższy. Skrupulatnemu badaniu poddano stosunek, jaki łączył dwóch młodzieńców. M. inn. zasięgano opinji biegłych psychjatrów i seksuologów. Ci wyjaśnili, iż wprawdzie nie da się stwierdzić, czy Nowak i Pietraszewicz utrzymywali ze sobą fizyczne stosunki, ale niewątpliwe jest to, że Nowak stanowi typ człowieka dotkniętego t. zw. homoerotyzmem psychicznym, albo pociągiem do chłopców.

Dziś Nowak odpowiada za zabójstwo. W skład kompletu sądzącego wchodzą sędziowie: Leszczyński, Choroszewski i Cichowski. Oskarżenie wnosi prok. Missuna. Bronią Nowaka adw. Fajntuch i Drobniewski.

# Straszne odkrycie w Otwocku

## Zbrodnia pod wpływem bólów porodowych

Niezwykłego odkrycia dokonali dwaj pracownicy kanalizacyjni, pracujący przy naprawie urządzenia wodociągowego w sanatorjum d-ra Przygody w Otwocku.

Sprawdzając zbiornik wody umieszczony na strychu, wyciągnęli stamtąd zwłoki noworodka, które zapewne przebywały tam od dłuższego czasu.

Zaalarmowany zarząd sanatorjum, w którem przebywało wiele osób i korzystało z wody z rozkładającemi się w niej zwłokami ludzkiemi, zawiadomił o niesłychanem odkryciu władze sądowo-śledcze.

Przeprowadzono dochodzenie i ono wyświetliło przyczynę tej niesamowitej zagadki.

Oto jedna ze służących sanatorjum Zofja Z. przyznała się, że przed dwoma tygodniami, gdy przyszła na strych, poczuła bóle porodowe. Nim zdołała wezwać opiekę, powiła dziecko.

W pewnym momencie pod wpływem bólów rzuciła noworodka do zbiornika z wodą, a sama poszła do pracy, ponieważ obawiała się zdradzić komukolwiek o porodzie.

Zofję Z. pociągnięto do odpowiedzialności karnej za dzieciobójstwo, dokonane pod wpływem porodu. Rozprawa odbyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Sekcja zwłok dziecka wykazała, iż urodziło się ono zupełnie zdolne do życia i przez pewien czas nawet oddychało. Ponadto jednak ujawniono na główce dziecka jakieś ślady, jakby po uderzeniu. Wynik rozprawy był sensacyjny. Zofja Z. przyznała się do winy, tłumacząc, się iż czynu dopuciła się z obawy o utratę pracy.

Obrońca oskarżonej adw. Aleksander Krelski dowodził, w związku z wyjaśnieniami samej oskarżonej, że dziecko po wyjściu z łona matki upadło na podłogę, gdyż Z. nie zdążyła wporę, a zresztą było to pod wpływem bólów niemożliwe, schwytać dziecka. W ten sposób dziecko zmarło od strzaskania czaszki, a dopiero zwłoki jego zostały wrzucone do zbiornika.

Sąd, przychylając się do tych wywodów, Zofję Z. uniewinnił.

# Dwóch braci padło trupem

## rażonych prądem o wysokiem napięciu

W Ornontowicach (powiat Pszczyński) zdarzył się wczoraj straszny wypadek, którego ofiarą padło dwóch chłopców.

14-letni Wiktor Jojko zamieszkały wraz z rodzicami przy ulicy Zamkowej opuścił mieszkanie i zaczął zakładać drut do przewodów wysokiego napięcia, biegnących wzdłuż domku. Podczas zabawy chłopiec został rażony prądem i padł martwy.

Po pewnym czasie wyszła przed dom matka zmarłego. Na widok wyciągniętego ciała synka zaczęła przeraźliwie krzyczeć. Na odgłos krzyków wybiegł z domu drugi syn Jojkowej, 19-letni Gothard. Młodzieniec nie zdając sobie sprawy, czem grozi dotknięcie rażonego prądem, podbiegł do zwłok brata, chcąc je oderwać od drutów. Gdy tylko dotknął zmarłego, sam został rażony i na miejscu wyzionął ducha.

W tej samej chwili zjawił się trzeci z braci, Hugon. Również i on zamierzał oderwać zmarłych od drutów. Na szczęście, na miejscu wypadku zjawił się najstarszy syn Jojkowej, Leon, który pobiegł za Hugonem i prawie w ostatniej chwili odepchnął go tak silnie od drutów i zabitych, że ten potoczył się po ziemi. Leon przyniesionym kijem oderwał zabitych od drutów.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie czy bezpośredni sprawca śmiertelnego wypadku — ś. p. Wiktor Jojko, działał z własnej woli, czy też ktoś namówił go do tego.





### Na małej wokandzie...

# Trudne pytanie

*(A. E.) Przed stołem sędziowskim stanął zażywny jegomość z czerwoną kamizelą na brzuchu, o bardzo poczciwym wyrazie twarzy.*

*— Czy Mikołaj Lipko?*

*— Tak jest, proszę sądu wysokiego.*

*— Oskarżony jest pan o kradzież uprzęży, należącej do Mateusza Kózki. Czy przyznaje się pan do winy?*

*Pan Mikołaj stał w milczeniu.*

*— No! — nalegał sędzia. — Czekam na odpowiedź! Przyznaje się pan do winy, czy nie?*

*Oskarżony westchnął ciężko.*

*— Niech się pan sędzia nie dziwi, że nic nie mówię, ale takie ciężkie pytanie mnie pan zadał, że faktycznie człowiek jest w kłopocie.*

*Skoro jeżeliby mnie pan sędzia o co insze zapytał, naprzykład jaka różnica między palcem, a wieżą ratuszową, tobym odraz odpowiedział; że wieżą nonia obetrzeć nie można, a palcem — tak.*

*Także samo bym przez namysłu odpowiedział, na pytanie, dlaczego księżyc jest blady? Bo po nocach wędruje, nie wysypia się i dlatego rumieńce postradał.*

*Na wszystko odpowiedź mam gotowe.*

*Zapyta mnie naprzykład pan sędzia, jakie potrawę zwierzę w gębie trzyma, zanim ją człowiek opchnie? Wiadoma rzecz, że ozór.*

*A jaki artykuł stworzenie ztyłu wypuszcza, który człowiek później następnie ze smakiem zjada? Odraz odpowiem, że jajko.*

*Ale czy się przyznaję do winy? Tego jeszcze nie mogie powiedzieć, proszę sądu wysokiego.*

*No bo jakżeż to? Na samem początku? Tak nie można!*

*Trza się ździebko zastanowić. Zobaczem, jak sprawa pójdzie, co świadki powiedzą.. Później to odpowiem!*

*

*Sąd po przesłuchaniu świadków uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na 2 tygodnie aresztu.*



# Śmiertelny strzał podczas zabawy

## Zamiast do ptaka, strzelił do kolegi

W Lesznie zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 16-letni Wiesław Smolanowicz, uczeń państw. szkoły handlowej.

Smolanowicz udał się tego dnia w towarzystwie młodszego brata i kolegów Jana Buszy i Mieczysława Ambrożego na przechadzkę. Koledzy Smolanowicza zabrali z sobą flower, aby strzelać do ptaków.

W czasie nabijania floweru i wskutek, nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, nastąpił nagle wypał, który ugodził opodal stojącego Wiesława Smolanowicza.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Józefa, gdzie dr. Polewski dokonał operacji.

Kula przebiła Smolanowiczowi w 14 miejscach jelita. W 3 godziny po wypadku chłopak zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Tragiczny wypadek wywarł na matce zmarłego wstrząsające wrażenie, tem bardziej, że 3 lata temu mąż p. Smolanowiczowej również zginął śmiercią tragiczną od kuli rewolwerowej.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Papierowy sukces Łodzi

### w meczu bokserskim z Belgami

ŁÓDŹ (tel. wł.). Dziwny sport, ten boks — mówił niejeden z widzów wychodząc z meczu pięściarskiego Łódź — Bruksela. Powinniśmy przegrać 7:9, a tymczasem odnosimy „wielkie" zwycięstwo 12:4.

Mniejsza wkońcu o wynik. Ważniejszy jest fakt, że mecz stał na bardzo kiepskim poziomie i sprawił kompletny zawód wszystkim prawdziwym miłośnikom boksu. Niedociągnięcia notowaliśmy na każdym kroku.

Przedewszystkiem ósemka łódzka wystąpiła w znacznie słabszym składzie niż było to zapowiadane przed meczem. Publiczność, która w znacz nej części przybyła dla ujrzenia benjaminka Łodzi, Henryka Chmielewskiego, brak tego zawodnika przyjęła głośnym protestem.

Wrzawa była tak silna, że zagłuszyła przemówienia wygłaszane przez kierowników drużyn. Speszeni organizatorzy zaniechali nawet prezentacji drużyn.

Dalsze niedomagania, to fatalny sposób zapowiadania walk i ogłaszania rezultatów, wywrócenie (!) się ringu podczas walki Kłodasa z Robbem i niesłuszna decyzja sędziów, orzekająca remis po walce Nimpe — Stahl. Zwycięstwo należało się tutaj Belgowi.

Jeśli chodzi o ocenę zespołów, łodzianie zaprezentowali się nieco lepiej. Wyraźnie górowali oni nad gośćmi taktyką i techniką walki, ulegając im natomiast kondycją, siłą ciosu i agresywnością.

Najlepszymi punktami Łodzi okazali się Kłodas, Wdowiński i Pietrzak. Szczególnie ten pierwszy, bijąc Robbego, sprawił widowni bardzo miłą niespodziankę. Szwed i Bartniak wypadli poprawnie, zawiódł natomiast Spodenkiewicz i Woźniakiewicz, walcząc w wyższej wadze zgóry był skazany na porażkę.

Najlepszym pięściarzem Belgów okazał się jeszcze raz Legrand. Wyróżniał się on swoją klasą wyraźnie z pomiędzy obu zespołów.

**Wyniki walk:**

— musza: **Degryse** (Br.) bije zdecydowanie serjami Szweda (Ł), zmuszając go w 3-ej rundzie do poddania się. Wskutek nadwagi Belga, Łódź zdobywa v. o. dwa punkty;

— kogucia, **Legrand** (Br.) pomimo zwycięstwa nad Bartniakiem oddaje wskutek nadwagi dalsze dwa punkty Łodzi. 4:0.

— piórkowa, Roger — Spodenkiewicz. Po żywej choć na niskim poziomie stojącej walce, Belgijczyk uzyskuje remis z niedysponowanym pięściarzem Łodzi. 5:1.

— lekka, **Van Casteel — Wdowiński**. Trzy rundy zdecydowanej przewagi łodzianina, przynoszą mu zasłużone zwycięstwo 7:1.

— półśrednia. **Doskonały Van Alphen** bije wyraźnie lżejszego **Woźniakiewicza**. 7:3.

— średnia: **Nimpe — Stahl.** Najbrzydsze spotkanie zawodów. Mimo przewagi Belga ogłoszony zostaje wynik nierozstrzygnięty. 8:4.

— półciężka: **Smits** ulega wyraźnie dobrze walczącemu **Pietrzakowi. 10:4.**

— ciężka: **Robbe — Kłodas.** Walka od początku żywa i emocjonująca. Kłodas szybszy i celniej trafia, wygrywa niespodzianie lecz w pełni zasłużenie.

Ogólny wynik 12:4 dla Łodzi.

Sędziowali: Servais (Bruksela) oraz por. Łapiński (Poznań) i Kwast (Łódź). W ringu — p. Sierota (Łódź).

**Widzów — 1500 osób.**

### OBÓZ TRENINGOWY DLA MŁODSZYCH PIŁKARZY

Zarząd Polskiego Zwiazku Piłki Nożnej postanowił urządzić ogólnopolski obóz treningowy dla młodszych graczy. Obóz ten ma mieć miejsce w dniach 23 b. m. — 2 kwietnia w Katowicach.

Latem projektowany **jest obóz** dla juniorów z udziałem mistrzowskich drużyn okręgów. W tym samym czasie drużyny przebywające na obozie rozegrałyby mistrzostwa Polski juniorów.

### TERMIN MECZU POLSKA — JUGOSŁAWJA

Zarząd PZPN postanowił zatwierdzić dzień 6 września bież. roku na międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławja.

Mecz ten odbędzie się w Belgradzie.

Ponadto Zarząd PZPN postanowił zaproponować Rumunom rozegranie meczu międzypaństwowego w Polsce w czerwcu, lub lipcu r. b.

### WYPADEK NA MECZU PIŁKARSKIM

Na meczu piłkarskim Nadwiślan—Korona jeden z graczy Nadwiślanu—Klecha zderzył się tak nieszczęśliwie z piłkarzem Korony, Wołoszynem, że doznał złamania nogi.

Klechę przewieziono do szpitala.



**Zdjęcie nasze przedstawia zamek arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski w Łowiczu nad Bzurą. Zamek ten, stanowi mało znany zabytek sztuki, zbudował go w 1355 r. arcybiskup Jarosław Borgja Skotnicki. Zamek był połączony tunelem podziemnym z archikolegjatą w Tumie pod Łęczycą.**

## Koniec „wojny sportowej"

Pingpongiści polscy w drodze na mistrzostwa świata w Pradze rozegrali w Chorzowie mecz z teamem Śląska. Wysokie zwycięstwo odniosła drużyna reprezentacyjna w stosunku 8:1.

Barwy Polski reprezentowali: Gutek, Finkelsztejn i Jezierski. W teamie Śląska walczyło aż 9-ciu zawodników.

Jedynym sukcesem Ślązaków było zwycięstwo Paji nad dość słabym Jezierskim w stosunku 21:15, 18:21, 21:19.

W środę do ekspedycji dołączył się Löwenherz, poczem cała drużyna wyjechała do Pragi.

Występ polskich pingpongistów na mistrzostwach świata w Pradze jest pierwszym od dłuższego czasu startem Polaków na terytorjum Czechosłowacji. Sądzić należy, że w ten sposób zakończy się ostatecznie okres „wojny sportowej" pomiędzy obu państwami.

## Ze stadjonów sportowych

### ŚMIERĆ TRENERA TENISOWEGO.

W Warszawie zmarł nagle w poniedziałek znany instruktor tenisa Edward Pulst.

Zmarły był jednym z pierwszych trenerów tenisowych w Polsce, jest autorem podręcznika „Nauka gry w tenisa" i twórcą krytego kortu tenisowego na Dynasach.

Ś. p. Pulst zmarł w wieku 34 lat.

### ZAPAŚNICY GDYŃSKIEJ YMCA POKONANI PRZEZ DRUŻYNĘ GDAŃSKA

W Gdyni odbył się mecz zapaśniczy pomiędzy Polską YMCA z Gdyni a mistrzowską drużyną Gdańska Danziger Postsportverein. Zasłużenie wygrali gdańszczanie w stosunku 9:5, dzięki lepszej rutynie i technice.

Przed zawodami międzyklubowemi odbyły się finały pierwszego kroku bokserskiego organizowane przez YMCA.

### LEKKOATLECI JADĄ DO BUDAPESZTU

Wyjazd lekkoatletów naszych Kwaśniewskiej, Pławczyka, Gieruty i Zakrzewskiego do Budapesztu na trening miesięczny nastąpi ostatecznie w sobotę 14 b. m. o godz. 7.35 rano.

### ŻEGLARSTWO NA WYBRZEŻU POLSKIEM

Wiele energji w pracy nad propagandą sportu żeglarskiego na wybrzeżu polskiem, zwłaszcza w kołach młodzieży przejawia PUWF w Gdyni.

Ostatnio prace w tej dziedzinie powierzono prezesowi Yacht-Klubu Oficerskiego w Gdyni, doświadczonemu żeglarzowi, kom. Steyerowi. P. Steyer czuwać będzie nad pracą ośrodka morskiego w Jastarni na Helu.



**W czasie mrozów w Szwecji zmarzły wielkie ilości kartofli. Z tego powodu nastąpił poważny kryzys kartoflowy, którego następstwem było oddanie pod kontrolę urzędową sprzedaży kartofli. Kartofle są sprzedawane za kartkami w pięciokilogramowych zaplombowanych workach, które przedstawia nasze zdjęcie.**

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Skradziony wynalazek

X.

— Niestety, nie możemy się od niego nic więcej dowiedzieć, ponieważ człowiek ten już nie żyje.

— Nie żyje??? — zawołałem zdumiony.

— Tak jest. Został otruty tą samą trucizną, co Hudson i prawdopodobnie padł z ręki tego samego mordercy.

— Gdzie go znaleziono? — zapytałem.

— Przed trzema dniami, to jest zaraz po pańskim wyjeździe, zgłosiła się do komisarjatu policji jakaś kobieta i zameldowała, że jej sublokator od poprzedniego dnia nie wychodzi ze swego pokoju i na pukania nie odpowiada. Wysłany policjant przy pomocy ślusarza otworzył drzwi jego pokoju. Znaleziono już tylko trupa w łóżku. Wezwany lekarz stwierdził zgon, podając jako przypuszczalny powód — atak sercowy. Dopiero dokonana sekcja stwierdziła otrucie trucizną, która zaczyna działać w kilka godzin po zażyciu. Kiedy komisarjat zawiadomił o tem centralę, pojechałem natychmiast do prosektorjum i wobec tego, że nieboszczyk odpowiadał rysopisowi podanemu nam przez adwokata Mortona, poleciłem natychmiast sprowadzić Mortona i pokazałem mu nieboszczyka. Poznał zmarłego natychmiast, jako towarzysza Hudsona, który tak niespodzianie ulotnił się na dworcu pod pretekstem wezwania doktora. Zresztą ręce nieboszczyka powalane były farbą, o czem już poprzednio Morton nam wspominał. Mamy zatem już niejedno, a dwa morderstwa popełnione przez tajemniczego zbrodniarza, a co najgorsze, nie znamy dotychczas powodu popełnionych zbrodni, przytem pewien odłam prasy napada na nieudolność policji i może pan sobie wyobrazić, co ja codziennie słyszę od naczelnika.

— Według mego zdania, panie inspektorze morderca usunął swego wspólnika, który stał się dla niego niebezpieczny, a Hudson zamordowany został z powodu swego wynalazku, po którym morderca spodziewa się dużej fortuny.

— Może pan ma rację, musi my zatem zająć się przedewszystkiem zbadaniem w biurze patentowem, jakie wynalazki zostały w ostatnich czasach opatentowane, a może w ten sposób dojdziemy na ślad zbrodniarza. ale co pan załatwił w Sheffield?

Opowiedziałem inspektorowi przebieg mojej rozmowy z gospodynią Hudsonów i pokazałem mu przywiezione fotografje.

— Przyznam się panu szczerze, panie inspektorze, że, aczkolwiek gospodyni wyraża się o Hudsonowej bardzo pochlebnie, jednak mam wrażenie, iż Hudsonowa ma jakiś związek pośrednio, czy też bezpośrednio z popełnioną zbrodnią. Pan inspektor przypomina sobie o zeznaniu Mortona, że Hudson pokazywał w pociągu swemu towarzyszowi podróży fotografję jakiejś kobiety z ilustrowanego dziennika, przy czem była mowa o tem, że od dziesięciu lat się nie zmieniła. Przypuszczam, że była wówczas mowa o Hudsonowej i musimy dojść do tego dlaczego fotografja jej znalazła się w ilustrowanym dzienniku. Każę natychmiast sporządzić odbitki fotografji i postaram się za wszelką cenę od naleźć tę gazetę w której była umieszczona jej fotografja.

— Pan wie doskonale ile ilustrowanych pism wychodzi w Londynie, a zresztą niewykluczone jest, że fotografja ta była umieszczona w jakimś dzienniku prowincjonalnym. Obawiam się zatem, że nie uda się panu odnaleźć tego dziennika.

— A jednak musimy próbować. Prócz tego zajmę się zbadaniem lokatorów tego domu, gdzie w owym czasie zamieszkiwała Hudsonowa, gdyż niewykluczone jest, że natrafię na jakiś ślad.

— Bardzo dobrze, że jest pan takim optymistą i życzę panu powodzenia, — odezwał się Bartels, klepiąc mnie po ramieniu.

Następnego dnia w towarzystwie jednego z kolegów rozpocząłem wędrówkę po redakcjach dzienników ilustrowanych. Kiedy powiedziałem o co mi idzie, a przytem nie mogłem podać daty umieszczenia fotografji w dzienniku, patrzono na mnie, jak na człowieka, który szuka igły w stogu siana.

**Dalszy ciąg jutro.**

**Konrad Rylski**

# W szponach gangsterów

Mulat wyjął z kieszeni chusteczkę, otarł krople potu z czoła i, pokazując swoje śnieżno białe zęby, powiedział z uśmiechem:

— O, mój panie, mnie zna bardzo wiele osób... Czy pan nigdy nie był w palacu mister Ala?

— Tak, byłem tam raz jeden — odpowiedział Eding.

— Być może, że mnie pan tam widział...

— A ja sobie nie przypominam, żebym pana miała kiedykolwiek spotkać w domu Al Capone — wtrąciła się do rozmowy miss Nora — no, proszę, niech pan pije...

Mister Bert nie odpowiada, tylko pije, ukazując swoje śnieżno - białe zęby. Pragnie, jak widać, przerwać tę niemiłą dlań rozmowę, bo wychyla szklankę wina i powiada:

— Ach, mój Boże, jak tu jest u państwa gorąco...

W pokoju jest rzeczywiście duszno i gorąco. Pokój cały tonie w dymie papierosów. Unosi się woń spoconych ciał i wódki. Ciężko oddychać w tem powietrzu.

A goście piją i piją bezustannie. Kieliszki pobrzękują co chwila. Kilku mężczyzn o czerwonych nosach i zupełnie zamglonych oczach siedzi na podłodze i coś niezrozumiale mamrocze przez zęby. Inni znów obejmują się, całują, jak zakochana para. W kącie ktoś wyje pieśń o tych, co polegli na krześle elektrycznem, pieśń gangsterów. Tylko znikoma mniejszość panuje jeszcze nad sobą. Siedzą oni obok siebie: miss Nora, Dillinger, „Chińczyk", „Panienka" i jeszcze kilku innych. Chociaż alkohol uderzył Edingowi do głowy, to jednak panuje nad sobą i zdaje sobie sprawę z wszystkiego, co się dzieje wokoło niego. Również i wysłaniec Al Capone, o kędzierzawych włosach zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co się dzieje w jego otoczeniu. Stara się pić jak najmniej, a gdy miss Nora nalega, żeby wypił, odpowiada jej:

— Chętniebym to uczynił, moja pani, ale niestety, cierpię... na żołądek...

— Proszę pić — upiera się miss Nora — dziś są moje urodziny i dlatego musi pan tym razem zostawić w spokoju pańskie bóle i przepisy doktora..

Mister Bert wychyla kieliszek, ale w taki sposób, że większą część jego zawartości wylewa na podłogę... Kilkakrotnie powtarza to i jego wybieg udaje mu się. Zresztą, czyni to z niezwykłym kunsztem. A miss Nora jest pewna, że goniec Al Capone dał się nareszcie namówić i pije pospołu z innymi.

— Jestem już zupełnie pijany — powiada głupkowato Bert i zarzuca głowę na poręcz krzesła.

— Pić... — krzyczy podniecona miss Nora, a jej oczy są pełne ognistego wyrazu.

— No, no, daj mu już spokój — powiada Eding — potem będzie Al Capone miał żal do nas, żeśmy uśmiercili jego sługę... Pamiętaj, że przy chorobach żołądkowych, w niektórych wypadkach alkohol działa zabójczo...

— Ech, głupi doktorze... — śmieje się miss Nora — alkohol to zdrowie. A do tego dziś są moje urodziny. Dziś muszą wszyscy pić. Al Capone nie będzie miał do pana żalu, bo sam nie pogardza trunkiem. No, bractwo, nie zawstydzać mnie, pić do upadłego...

Miss Nora nie jest pijana, ale alkohol obudził w niej radość i przekorę. Myśli jej nie są tak przymglone, jak u wielu innych, którzy widzą wszystko jak we śnie. Umysł jej jest zupełnie trzeźwy, ale serce bije jakiemś żywem, radosnem tętnem. Oczy jej ciskają wokoło gromy, a serce rozbrzmiewa burzą, jak rozkołysane morze.

A zebrani ryczą z pijaństwa i radości, śmieją się, śpiewają, krzyczą, tłuką talerze i szklanki, tupią nogami, suwają krzesła i stół. Ale nagle, gdy ten zgiełk dobiegł najwyższego punktu, wstała miss Nora, uderzyła pięścią w stół i krzyknęła:

— Cisza! Natychmiast uciszyć się!

Chociaż wszyscy wokoło są zupełnie pijani i nie zdają sobie sprawy ze swoich czynów, to jednak wokoło zaległa zupełna cisza. Wszyscy spoglądają na miss Norę: co się tu stało? Dlaczego nagle każe zamilknąć?

Tymczasem miss Nora nachyla się nad uchem Dillingera i szepce mu:

— Chcę pana przekonać, jak bardzo zdyscyplinowani są moi chłopcy. Upiłam ich, wydaje się, że są teraz zupełnie nieprzytomni, ale za chwilę zobaczy pan, jak będą gotowi do walki...

— Chłopcy — krzyknęła — przed chwilą otrzymałam wiadomość, że zbliża się do naszego domu policja... Ktoś nas wydał. Czy słyszycie? — miss Nora uderzyła z taką mocą w stół, że wszystkie szklanki podskoczyły — policja zbliża się do naszego domu...

Wszyscy zerwali się natychmiast z miejsca. Nawet ci, co leżeli już nawpół przytomni na podłodze i coś tam szeptali pod nosem, podskoczyli na równe nogi i wyciągnęli z kieszeni rewolwery, odwodząc bezpieczniki.

Wszyscy są gotowi rzucić się na niewidzialnego wroga. Kilku wznosi rewolwery do góry i biegnie do drzwi, przywitać niewidzialnego wroga.

Stało się to wszystko w okamgnieniu: gangsterzy czekają na rozkaz miss Nory. Czy mają oddać pierwsze strzały? Czy też miss Nora każe przyczaić się i prażyć policję ogniem karabinu maszynowego? Albo też dopuści oddział policji bardzo blisko i przywita się go „ananasami"?

Tymczasem miss Nora klasnęła w ręce i roześmiała się:

— Brawo, chłopcy, brawo! Oto teraz widzę, że jesteście wszyscy zuchami! Nasz przyjaciel Dillinger miał również sposobność was podziwiać!

— Fałszywy alarm, do djabła — odzywają się wszyscy, wsuwając zpowrotem rewolwery do kieszeni — myśleliśmy, że zaraz rozpocznie się strzelanina, a tymczasem oprzytomnieliśmy zupełnie...

Fałszywy alarm miss Nory wrócił wielu zebranym zupełną przytomność, a wobec tego, że trunków nie brakło, rozpoczęto znowu pić.

Tylko mister Bert oparł swą głowę o poręcz krzesła i wydawał się być mocno podchmielony... Nawpół przymknął oczy i jąkał jakieś niezrozumiałe wyrazy, które z trudem można było zrozumieć...

— Jak widać, ludzie Al Capone nie potrafią pić, prędko tracą g' wę — odezwał się Dillinger — i pociągnął za rękaw mulata — hej, ty murzyńska mordo, chcesz pić, czy nie?... Mister Bert, może jeszcze jedną szklankę wódki, co?

Wszyscy śmieją się, a tymczasem pijany mulat wyjąkał kilka niezrozumiałych słów. Wkońcu spadł z krzesła. Pragnie zpowrotem podnieść się, ale nie może, został wreszcie na podłodze i zaczął głośno chrapać.

Przez szpary w deskach, któremi są zasłonięte okna przebijają już pierwsze promienie słońca. Nikt jednak nie zwraca nato uwagi. Piją i bawią się nadal. Miss Nora, „Chińczyk" i Dillinger opowiadają sobie o swoich wyczynach. Miss Nora opowiada Dillingerowi w jaki sposób porwała mistress Banks. Wszyscy są zajęci piciem, jedzeniem i opowiadaniem różnych przygód z życia gangsterów.

Nikt więc nie zauważył, jak mulat wyślizgnął się cichaczem z pokoju, w którym odbywała się uczta.

Gdy wyszedł z pokoju, wbiegł prędko krętomi schodami na górę, gdzie znajdowały się drzwi o żelaznem okuciu, oświetlone małą lampką.

Chwilę nadsłuchuje, czy nikogo niema wpobliżu. Z pokoju na dole dochodzi go pijany śpiew i krzyki. Wyjmuje więc z kieszeni pęk kluczy, i zaczyna próbować, które najlepiej pasują do otworu.

Wkońcu znalazł stosowny klucz. Mulat znów chwilę czekał, potem zaczął powoli otwierać. Ale nagle usłyszał głos kobiety i zbliżające się kroki.

Mulat zadrżał instynktownie...

**Dalszy ciąg jutro.**

**Andrzej Szary**

# Za grzechy matek

Właścicielka samochodu, wytwornie ubrana i kokieteryjnie zerkająca blondynka, ujęła się pod boki, niestropiona groźną miną policjanta, i zawołała ku ogólnemu zdumieniu:

— Ani trochę się ciebie nie boję! Czy nie wstyd ci tak brutalnie postępować ze słabą kobietą? A gdzież to staropolska galanterja wobec dam? Zapomniałeś o niej? Pokaż, władzuchno, że nie jesteś zwyczajną gliną, ale prawdziwym polskim policjantem — dżentelmenem!

W tłumie rozległy się radosne brawa. Policjant był nieco rozbrojony śmiałem i żartobliwem odezwaniem się tej eleganckiej pani o drwiąco - szyderczem spojrzeniu. Widział najwyraźniej, że ma do czynienia z osobą niewątpliwie conajmniej podochoconą, bo przecież na trzeźwo nikomuby do głowy nie wpadło urządzać podobną scenę. Postanowił więc nie brać sprawy zbyt tragicznie, nie tracąc wszakże nic ze swej powagi służbowej, i bąknął pod nosem:

— Muszę odprowadzić do komisarjatu. Taki jest przepis.

— Czy ta biedaczka zamordowała kogo?

— Nie.

— Okradła?

— Nie przypuszczam.

— A więc?

— A poco nie kima u siebie, tylko mi się na ławce rozkłada? Poszłaby do domu, tobym jej nie tknął. Nie chciała.

— Może nie ma domu?

— Faktycznie nie posiada, a znakiem tego jest włóczęgą i muszę ją zaprowadzić do komisarjatu, a kto mi przeszkodzi, będzie także odpowiadał za utrudnianie spełniania obowiązków urzędowych.

Stenia stała cały czas z opuszczoną głową, wstydząc się całego zajścia i zebranego tłumu. Gdy wszakże usłyszała, że znów powraca kwestja komisarjatu, ochoczo podniosła głowę i spojrzała błagalnie na policjanta.

Teraz dopiero właścicielka samochodu ujrzała twarz Steni, a ujrzawszy, zawołała na cały głos:

— Rany Boskie, Stenia!... To ty, duszko?

— Aha! — zawołał policjant — czyli, że faktycznie ta włóczęga jest pani znana?

— Znana? To moja najserdeczniejsza przyjaciółka! — zawołała Lodzia, dawna koleżanka Steni z pracowni, bo ona to była tą młodą urodziwą panią, wracająca właśnie z bibki, obficie trunkami zakrapianej. — Władzuchno, siadajmy w trójkę do mojej maszyny. Pojedziemy do komisarjatu. Ja tam wszystko wyjaśnię i poręczę za tę osobę. A twój numer zapiszę i dam znać twojej żonie, że napastujesz na ulicy bezbronne kobiety. Sprawi ci łaźnię!

Policjant uznał to za najlepsze wyjście z sytuacji. Udano się do komisarjatu. Tam Lodzia poświadczyła za Stenią jej tożsamość. Dwa telefony do wpływowych osobistości, znajomych Lodzi, upewniły kierownika komisarjatu, że Lodzi można wierzyć. Wypuszczono więc obie panie.

Po chwili samochód odwoził Stenię do Lodzi. Stenia wpół-przytomna ze zmęczenia i dopiero co przeżytego przerażenia padła na poduszki samochodu i była bliska omdlenia.

Lodzia przyglądała jej się bacznie i myślała sobie:

— Cóż ta Stenia mogła tam robić? Co się z nią dzieje? Czyżby aż tak nisko upadła?

Po chwili już samochód zajechał przed dom Lodzi. Kierowca na rękach wyniósł Stenię z samochodu. Dopiero w saloniku, leżąc na otomanie, Stenia nieco ocknęła się i szepnęła:

— To ty, Lodeńko?...

— Tak, Steniuśko!

Stenia ze zdumieniem rozglądała się po prześlicznie umeblowanem mieszkanku Lodzi, ślicznie i szykownie wystrojonej. Oczom swym nie wierzyła, że jej koleżanka, z którą przed paroma miesiącami jeszcze siedziały w dusznej pracowni, ta Lodzia, która zawsze była taka obdarta i głodna, nagle znajduje się w takim zbytku i bogactwie. Lodzia zauważyła to i zapytała:

— Gapisz się na moje szmatki, co? Ano, co tu dużo gadać, jestem teraz wielka dama. Ale mimo to nie zapominam, jak widzisz, o koleżankach. Powodzi mi się świetnie. A tobie, biedactwo, zdaje się, że niezbyt. Coś ty robiła o tej porze na ławce? Spałaś? Czy może miałaś z kim randkę, nie doczekałaś się i zdrzemnęłaś sie...?

— Nie czekałam na nikogo.

— Więc co robiłaś?

— Nie wiem... — szepnęła Stenia.

Na twarzyczce Steni odmalował się taki bezgraniczny smutek, że Lodzi aż łzy w oczach stanęły. Zawołała:

— Steniusieńko, ależ ty wyglądasz, jak z krzyża zdjęta! Możeś ty chora? Ależ tak, na pewno...!

— Nie, nie... — szepnęła cichutko Stenia, broniąc się przed temi pytaniami.

— Słuchaj, a możeś ty przypadkiem głodna?... Może oddawna nic w ustach nie miałaś?... Mówże na Boga, co się z tobą dzieje!...

Ale Stenia milczała uparcie...

**Dalszy ciąg jutro.**

## Coś dla Pani

*W wiosennem słońcu modna pani ukaże się w jasno — błękitnym kapeluszu. Błękit panuje w tym roku niepodzielnie w zakresie sukien i kapelusików. Trzeba przyznać, że jest to kolor szczególnie twarzowy i że niema kobiety, której nie byłoby ład nie w tej barwie, która posiada tę wielką zaletę, że podnosi świeżość cery.*

•

*Nigdy chyba woalki nie święciły takiego triumfu jak obecnie. Piękne panie noszą je do każdego typu kapeluszy. Widzi się woaleczki spadające z rondek zupełnie sporych kapelusików, widzi się woalki przemarszczone, przesłaniające czoło — wtedy kiedy pani nosi maleńki kapelusik z kwiatkami. Widzi się je również wtedy kiedy pani nosi olbrzymą pasterę. Jak to wówczas wygląda? Zaraz opowiem. Otóż ponieważ te wielkoronde kapelusze modne w tegorocznym sezonie letnim będą miały z przodu podniesione rondo, wobec tego modna pani będzie nosić woaleczkę związaną pod kapeluszem, tak aby ocieniała czoło i oczy. Trochę zabawne i oryginalne — ale ładne i przytem praktyczne, bo pięk nie ułożone włosy wtedy nie rozsypują się.*

•

*Dla młodziutkich pań moda w tym roku przynosi zabawne kompleciki. A więc jest to kapelusz — budeczka wykonana z materjału w duże grochy. Do niej z tego samego materjału chusteczka na szyję. Wygląda to ślicznie i miło. Tak właśnie wiośniano.*

•

*W zakresie sukien strojnych, popołudniowych i wieczorowych, ostatnie modele są bardzo piękne i strojne. Niechaj więc cieszą się piękne panie, a zwłaszcza te wiotkie i smukłe, gdyż nadal utrzymuje się moda tak bardzo eleganckich i ładnych rękawów bufiastych. Bufy nosi się ogrom ne, bardzo sute. Widzi się takie pozatem wszelkiego rodzaju marszczenia, „wody", co jak wiadomo tak awantażownie wygląda na szczupłych figurkach, a mniej awantażownie na paniach bardziej okrągłych.*

•

*Do sportowych płaszczy i kostjumów eleganckie panie noszą zawiązane w fantazyjny węzeł chustki męskie — w kratę lub grochy. Pozatem — ostatnia nowość — rękawiczki powinny być stanowczo w kolorze kapelusza.*

•

*A oto jeszcze jedna niespodzianka wiosenna — modna pani nosi czerwony kostjum wiosenny. Jest to nieco ryzykowne. Ale za to jeśli i kostjum i nosząca go pani są ładne — wszystko jest w porządku i efekt jest wspaniały. Trzeba jednak przytem pamiętać, że przy czerwonym kolorze obowiązuje smukła sylwetka.*

# Jackie Coogan o spotkaniu z bandą

## Gangsterzy ograbili go i narzeczoną doszczętnie

W ostatnich dniach gangsterzy amerykańscy dokonali kilku napaści na słynnych aktorów scenicznych i filmowych. Między innymi ich ofiarą padli: Clarc Gable, Fred Astaire i Jackie Coogan. Poniżej podajemy, co o tej pełnej wrażeń napaści opowiada sam Jackie Coogan.

### OPOWIEŚĆ COOGANA.

— Bogu dzięki tym razem wszystko minęło dość szczęśliwie. Choć nie jestem tchórzem, ogarnął mnie śmiertelny strach. Przedewszystkiem zaś drżałem o los mej narzeczonej, Betty Crable.

Po skończonem przedstawieniu teatralnem, udaliśmy się wraz z Betty do hotelu „Congress", gdzie dużo tańczyliśmy. Gdy opuszczaliśmy lokal, było już dość późno. Podczas występów w Chicago, zamieszkaliśmy w hotelu Shermana, leżącym na krańcach miasta. Aby dostać się do domu, musieliśmy jechać przez puste w wieczorowych godzinach ulice. Jest to tak nieprzyjemna okolica, że mimowoli zwiększa się tempo, chcąc jak najszybciej dotrzeć do domu. Tej nocy nie mogłem jednak szybko posuwać się naprzód. Ulice były pokryte szronem i obawiałem się, by samochód nie uległ wypadkowi.

### NAGLE SNOP ŚWIATŁA NA DRODZE.

Nagle w lustrze mego wozu zauważyłem odbicie reflektora. Snop światła coraz bardziej się zbliżał — jakieś auto jechało bezpośrednio za nami. Nie podejrzewałem nic złego, lecz pomimo to dodałem trochę gazu. Jadące za mną auto posuwało się obecnie szybciej. Raptownie skręciłem w boczną uliczkę, drugie auto uczyniło to samo.

Betty trwożliwie schyliła się do mnie i szepnęła: „Jackie, to kidnaperzy!" Podobna myśl przebiegła mi również przez głowę. Pełnym gazem pędziłem więc przed siebie. Ścigający nas nie pozostawali wtyle. Również i oni pędzili na złamanie karku i coraz bardziej się zbliżali, aż wreszcie dogonili nas i obie maszyny jechały obok siebie. Przestępcy spychali coraz bardziej mą maszynę w stronę chodnika, chcąc unieszkodliwić samochód. Nie pozostało mi więc nic innego, jak zatrzymać się.

### BANDA ICH DOPĘDZIŁA.

W tej samej chwili i oni zatrzymali wóz. Drzwiczki mego samochodu gwałtownie otwarto i jacyś zamaskowani młodzieńcy wetknęli do wnętrza głowy. Jeden podsunął mi pod nos rewolwer i rzekł:

— Dobry wieczór Jackie, dobry wieczór Betty. Dzieci, nie obawiajcie się. To tylko mała napaść rabunkowa. Szybko oddajcie pieniądze i klejnoty.

Betty i ja zaniemówiliśmy. Opór niewieleby się przydał. Ściągnąłem więc z palca pierścień i wręczyłem go bandytom wraz z portfelem. To samo uczyniła Betty. Żal jej tylko było pierścienia zaręczynowego. Ukradkiem ściągnęła go z palca, rzuciła na podłogę i postawiła na nim nogę. Ten manewr spostrzegł jeden z gangsterów i nagle wrzasnął:

— Natychmiast podnieś pierścionek, jeśli nie chcesz, bym ci rozstrzaskał mózg!

Ogarnęła mnie wściekłość, lecz byłem bezradny. Nie miałem przy sobie broni i nie mogłem gangsterów nauczyć moresu. Po zabraniu pieniędzy i klejnotów, gangsterzy poklepali nas po ramieniu, wsiedli do swej maszyny i wkrótce zniknęli nam z oczu.

Ja zaś udałem się do najbliższego komisarjatu policji i zakomunikowałem o wypadku, podając przy okazji numer samochodu gangsterskiego. Jakież było moje zdumienie, gdy po sprawdzeniu rejestru samochodowego, oświadczono mi, że samochód o tym numerze należy do pewnego miljonera chicagowskiego. Tabliczka rozumie się, była sfałszowana.

Następnego dnia znów występowaliśmy w teatrze i nie zamierzamy zrezygnować z przedsięwziętego tournee, będziemy tylko ostrożniejsi. Nie chcemy, jak inni aktorzy, otaczać się prywatnymi detektywami, którzyby nas strzegli dniem i nocą. Jesteśmy, przecież zakochani i młodzi i nie możemy się nato zgodzić, by detektywi wlekli się za nami, jak cienie.

## W CZTERY OCZY

### Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Błąd młodości trzeba naprawić skruchą

**P. Nuncia ze Lwowa** tak się nam spowiada:

„Będąc dzieckiem, byłam wielkim urwisem, ale było mi z tem dobrze i nieźle się uczyłam. Po ukończeniu szkoły powszechnej ojciec chciał, bym się dalej kształciła, a ja chciałam pracować, chociaż tego nie potrzebowałam. Kiedy zaczęłam pracować, miałam 14-ty rok i poznałam wtedy moc chłopców. Chodziłam na przechadzki i zabawy tak długo, póki nie byli jeden o drugiego zazdrosny. Zaczęli się kłócić, a wkońcu bić, a jeden się nawet zastrzelił i mam go, mogę to powiedzieć, na sumieniu. Wkońcu widziałam, że tak dalej być nie może.

Postanowiłam wyjść zamąż za pierwszego lepszego i tak zrobiłam. W 17-tym roku życia wyszłam zamąż, żeby zaimponować zazdrosnym koleżankom.

Teraz tego kroku bardzo żałuję. Jestem mężatką, już trzeci rok się skończy na wielkanocne święta, i mam synka, który ma dwa latka. Jest bardzo ładny, sama to mogę powiedzieć. Przez te trzy lata nie miałam dnia szczęśliwego, ale było dość znośnie, chociaż dla mego męża nie miałam żadnego uczucia, i muszę się przyznać z przykrością, że do mego dziecka też przywiązania nie mam.

Ale na tem nie koniec. Tamtego roku poznałam kolegę męża imieniem Kazio. Bardzo mi się podobał, chociaż nie jest piękny. Nie mówiłam o tem nikomu, dusiłam to w sobie. Nie widywałam go, więc czasami zapominałam o nim.

Dopiero z początku karnawału zaczęliśmy często się widywać i spotykać. Pokochałam go prawdziwą i szczerą pierwszą miłością. Bywa u nas w domu, jako kolega męża. Ja się wtedy czuję bardzo dobrze, a jak go niema to się sprzeczam z mężem i kłócę. Nie zależy mi teraz na nim wcale. Pragnęłabym tylko stale być przy mim Kaziu i kochać go bez żadnego smutku. Wiem, że mnie też kocha, bo mi to mówił. Jestem mu powolna we wszystkiem i coby tylko powiedział, tobym uczyniła z narażeniem własnego życia, byleby jego życzenie spełnić. Należałam do niego dwa razy i od chwili, gdy mnie posiadł, z mężem nie obcuję, bo nie chcę należeć do dwóch mężczyzn.

Więc radź, kochany Redaktorze, co mam robić, bo dalej tak być nie może. Albo skończę i przypłacę to życiem, albo zostawię wszystko i wyjadę w świat, żeby się tylko sama męczyć i pracować".

•

**Kochana Pani Nunciu, szczera i otwarta spowiedź Pani zasługuje na gorące uznanie. To także swego rodzaju skrucha i w dużej mierze łagodzi przewinienia Pani. Polegają one zaś nietyle na tem, co Pani teraz czyni i zamierza, lecz na tem, co się stało już dawniej.**

**Wyszła Pani zamąż bez miłości, więc popełniła Pani krzywoprzysięstwo, przysięgając wierność i miłość dozgonną. Dlatego też, gdy teraz spłynęła na Panią łaska miłości, jest to słodycz, zaprawiona goryczą. Proszę nie pogarszać sprawy grzechem samobójstwa. Trudno, musi się Pani pogodzić z obecnym stanem rzeczy, aby nie pogrążyć się jeszcze bardziej. Męża i dziecka rzucać Pani nie wolno.**

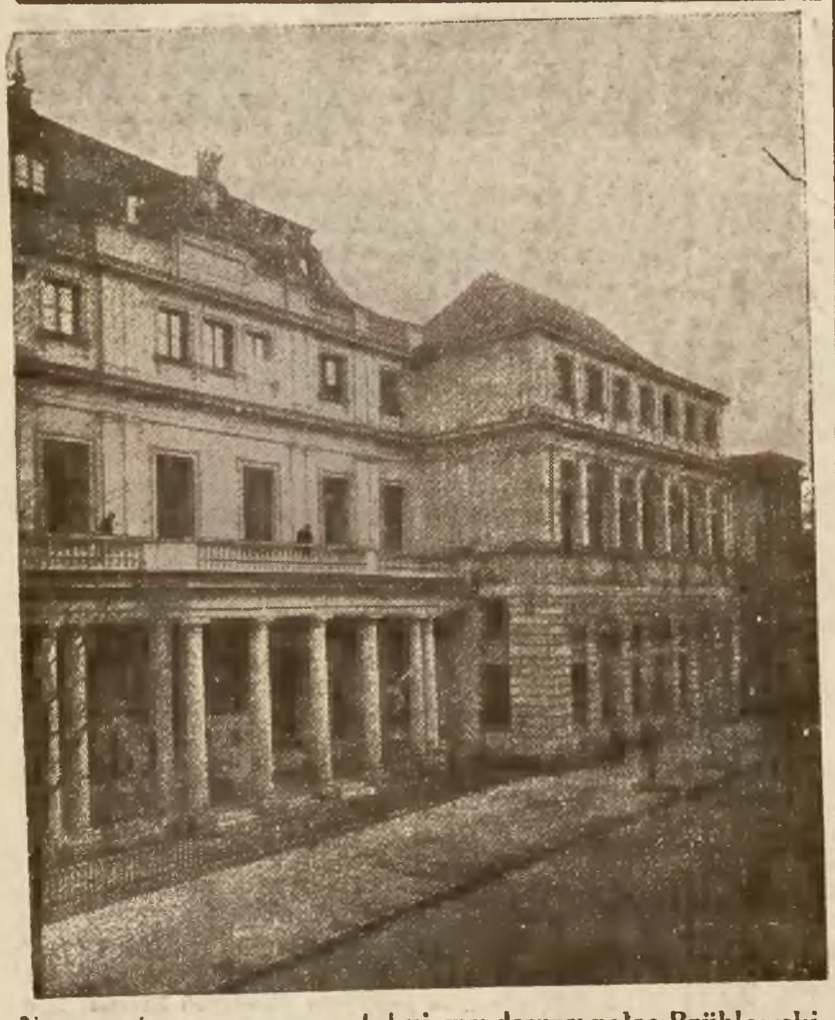
# 60-lecie narodzin telefonów

W tych dniach cicho i bez większego rozgłosu odbył się jubileusz o wielkiem znaczeniu: minęło 60 lat od chwili wynalezienia terefonu. W roku 1876 amerykański inżynier, Aleksander Bell, opatentował swój wynalazek — maleńki aparat, którego membrany były zrobione ze złotej folji.

W cztery lata później założono w Londynie pierwszą na świecie stację telefoniczną, która liczyła tylko 407 abonentów. Kto chciał mówić przez telefon, musiał dokładnie zakomunikować urzędnikowi swe imię i nazwisko, oraz imię i nazwisko tego, z kim chciał rozmawiać. Urzędnik zaczął szperać w grubej księdze i po kilkominutowem szukaniu znajdował żądanego abonenta i łączył z nim. Dopiero po pewnym czasie wpadło się na pomysł numerów, które zastępowały nazwiska i znacznie uprzeczały pracę, pozwalając na szybkie połączenie. Londyńska stacja centralna miała, już w 1880 roku 7 londyńskich i 14 prowincjonalnych filij.

Pierwszym abonentem telefonicznym był bankier - miljoner H. P. Tiarx. Panu Tiarx tak przypadła do gustu nowa „techniczna zabawka", że swą wiejską rezydencję w Boxberry otoczył siecią przewodów za kładając sobie wewnętrzny telefon dla własnego użytku. Gdy w Londynie powstała stacja telefoniczna, Tiarx zmieścił się jej abonentem. Jeszcze obecnie właściciele jego pałacu pokazują gościom pierwsze aparaty telefoniczne, które starannie przechowują.

Rozwój telefonu szedł coraz szybciej naprzód, aż wreszcie tak wtargnął w życie, że obecnie telefon stał się niezbędny dla każdego cywilizowanego człowieka. W dobie obecnej na kuli ziemskiej znajduje się 32 miljony abonentów



**Na zdjęciu naszem reprodukujemy dawny pałac Brühlowski przy ul. Fredry w Warszawie, który został gruntownie odremontowany i odnowiony tak zewnątrz jak i wewnątrz z całkowitem zachowaniem swej architektury. Gmach ten jak wiadomo jest siedzibą naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.**



**W związku ze spłynięciem kry, ożywił się ruch u brzegów Wisły. Na zdjęciu naszem charakterystyczny obrazek — remont łodzi, zwiastujący wiosenny sezon żeglarski.**